Nr. 96. Lwów — Piątek dnia 26 kwietnia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi: We Lwowie: [illegible] W prowincyi: [illegible]
(Ze zmianą adresu dopłaca się 40 hal.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem

Autonomia Królestwa.

Koło polskie w Petersburgu postawiło w Dumie wniosek w sprawie autonomii Królestwa a zarazem przedłożyło projekt odpowiedniej ustawy autonomicznej. Jakkolwiek nie ma prawie nadziei, ażeby w chwili obecnej projekt ten został przyjęty przez wszystkie czynniki decydujące i dobrzeby było, gdyby choćaż jeden z tych czynników: Duma, oświadczyła się za nim, bo byłoby to wypowiedzeniem się opinii narodu rosyjskiego, podajemy ów projekt ustawy, jako ważny dla narodowości naszej dokument, w dosłownem brzmieniu:

Przepisy zasadnicze projektu ustawy autonomicznej, przyjęte przez oba Koła posłów polskich.

Art. 1. Terytoryum Królestwa Polskiego stanowi kraj, istniejący pod tą nazwą w granicach, określonych w 1815 r.

Art. 2. Królestwo Polskie, stanowiące niepodzielną część państwa rosyjskiego, w sprawach swych wewnętrznych jest rządzone przez odrębne instytucye, na zasadzie odrębnego ustawodawstwa.

Art. 3. Do spraw wewnętrznych Królestwa Polskiego ustanawia się: odrębny sejm, skarb i budżet, zarząd administracyjny z namiestnikiem na czele, instytucye sądowe z senatem Królestwa Polskiego i osobny minister, sekretarz stanu do spraw Królestwa Polskiego w radzie ministrów.

Art. 4. Z pod kompetencyi Sejmu wyłączone są następujące sprawy: uposażenie członków domu cesarskiego, jak również zarząd i instytucye ministeryum dworu, sprawy Kościoła prawosławnego, ministeryum spraw zagranicznych, armia i flota oraz wszystkie należące do zarządu wojennego i morskiego komunikacye i budowle, sprawy monetarne, ustawodawstwo ceł i akcyzy, poczt i telegrafów, ogólno-państwowe ustawodawstwo telefonów, jak również taryfy międzynarodowej i ogólno-państwowej komunikacyi pocztowej, telegraficznej i telefonicznej, taryfy kolejowe komunikacyi międzynarodowej i bezpośredniej wewnętrznej z cesarstwem, ustawodawstwo dotyczące znaków fabrycznych i przywilejów, tudzież własności literackiej i artystycznej, ustawodawstwo karne w sprawach o bunt przeciw władzy monarszej, zdradę stanu, rozruchy, pogwałcenie postanowień o służbie wojskowej, fałszerstwo monety, papierów wartościowych i znaków, pogwałcenie ustaw, dotyczących kwarantanny, ceł, akcyzy, poczt, telegrafów i telefonów; wreszcie wyłączone są pożyczki i zobowiązania ogólno-państwowe.

Art. 5. Do kompetencyi sejmu należy: ustawodawstwo we wszystkich sprawach krajowych, z wyjątkami wyszczególnionymi w art. 4., nakładanie wszelkiego rodzaju podatków, opłat i poborów z wyłączeniem akcyzy i ceł, rozpatrzenie i uchwalenie corocznego budżetu i zestawienia dochodów i rozchodów skarbu Królestwa polskiego oraz sprawozdania kontroli Królestwa polskiego z wykonania budżetu i zatwierdzenia dorocznego sprawozdania z zarządu Królestwa polskiego.

Art. 6. Uchwalone przez sejm projekty praw są przedkładane przez ministra sekretarza stanu do spraw Królestwa polskiego do sankcyi monarszej i za kontrasygnatą tegoż ministra ogłaszane w „Dzienniku praw", wydawanym w Warszawie.

Art. 7. Sejm zbiera się corocznie w Warszawie z Najwyższego rozkazu, kontrasygnowanego przez sekretarza stanu. Rozwiązanie sejmu, zarówno jak i odroczenie sesyi, następuje w myśl zasad ustanowionych w tym przedmiocie dla izby państwowej, z zastrzeżeniem, że odpowiednie akty władzy monarszej są kontrasygnowane przez ministra sekretarza stanu do spraw Królestwa polskiego. Każda sesya sejmowa trwa co najmniej trzy miesiące.

Art. 8. Sposób i ordynacya wyborów do pierwszego sejmu, jego skład liczebny i sposób zwoływania określi osobna w tym względzie ustawa, z zastrzeżeniem, że sejm ten zwołany będzie na zasadach powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania.

Art. 9. Władza wykonawcza w Królestwie polskiem należy do osobnego zarządu kraju z namiestnikiem na czele, z wyjątkami wskazanymi w art. 12 niniejszej ustawy. Namiestnika mianuje cesarz. Namiestnik nie może być równocześnie dowódcą wojsk.

Art. 10. Stosunek namiestnika do sejmu, organizacya sądownictwa krajowego i wszystkich dykasteryj zarządu i samorządu, zakres ich kompetencyi, stosunek zależności od namiestnika będą określone przez sejm w drodze wskazanej w art. 5 i 6 niniejszej ustawy.

Art. 11. Minister do spraw Królestwa polskiego mianowany jest przez monarchę z pośród Polaków, obywateli Królestwa polskiego, sposobem określonym dla nominacyi ministrów. Minister do spraw Królestwa polskiego przedstawia do uznania monarchy uchwalone przez sejm projekty praw i wszystkie sprawy dotyczące Królestwa polskiego a postawione w zależności od sankcyi monarchy, kontrasygnuje i nadaje właściwy bieg wszystkim rozporządzeniom i nominacyom, wychodzącym od monarchy a dotyczących Królestwa polskiego. Bierze udział we wszystkich sprawach rady ministrów, zwłaszcza w sprawach ogólno-państwowych, dotyczących Królestwa. Jest odpowiedzialny na zasadach ogólnych wraz z innymi członkami rady ministrów, w sprawach zaś Królestwa polskiego — przed sejmem.

Art. 12. Z liczby spraw ogólno-państwowych, wymienionych w art. 4 niniejszej ustawy, podlegają bezpośredniemu zarządowi centralnych organów wykonawczych sprawy ministeryum dworu, spraw zagranicznych, wojny, marynarki i Synodu.

Zarząd wszystkich pozostałych spraw ogólno-państwowych, wymienionych w art. 4 niniejszej ustawy, należy do instytucyj miejscowych Królestwa polskiego, z zastrzeżeniem, że instytucye powyższe we wszystkich tego rodzaju sprawach działają na podstawie praw ogólno-państwowych.

Art. 13. Co do wszelkich dochodów, wpływających do skarbu Królestwa polskiego, jak również co do ich wydatkowania na potrzeby ministeryum i ogólno-państwowe, ma być układany jeden ogólny budżet, z zestawieniem dochodów i rozchodów, oraz jedno ogólne sprawozdanie.

Art. 14. Do skarbu Królestwa polskiego wpływają wszystkie podatki, opłaty i pobory, zarówno bezpośrednie jak i pośrednie, ściągane w granicach kraju, oraz dochody z regalij, majątków, kapitałów i przedsiębiorstw Królestwa polskiego. Opłaty celne, pobierane w obrębie Królestwa polskiego z towarów idących transito do gubernij cesarstwa są przelewane do dochodów ogólno-państwowych; natomiast opłaty pobierane w obrębie cesarstwa z towarów wysyłanych transito do Królestwa polskiego przelewane są do skarbu Królestwa.

Art. 15. Skarb Królestwa Polskiego, proporcyonalnie do stosunku liczebnego ludności kraju do ludności całego państwa, bierze udział w poniższych wydatkach państwowych: na utrzymanie członków rodziny cesarskiej i ministeryum dworu, na umorzenie długów państwowych i zobowiązań, oraz na opłatę procentów, na gwarancye prywatnych kolei w granicach Królestwa, na centralne instytucye prawodawcze, na własną kancelaryę Jego Cesarskiej Mości, na radę ministrów, na ministeryum spraw zagranicznych, na ministeryum wojny i marynarki, na kontrolę państwa itd.

Art. 16. określa sposób obrachunku skarbu Królestwa z ogólno-państwowym.

Art. 17. Na własność skarbu Królestwa przechodzą należące do skarbu państwa w granicach kraju ruchome i nieruchowe majątki, koleje rządowe, kapitały i prawa, przysługujące instytucyom rządowym, za wyłączeniem własności ministeryów dworu, wojny i marynarki.

Art. 18. Najwyższą instancyą sądową w kraju jest Senat Królestwa Polskiego w Warszawie. Do kompetencyi jego należą: 1) kasacya wyroków sądowych i wznowienie spraw kryminalnych; 2) rozstrzyganie sporów między władzami sądowemi administracyjnemi lub między instytucyami admininistracyjnemi; 3) rozpatrywanie skarg na czynności wszystkich władz administracyjnych i urzędników, nie wyłączając najwyższych instytucyj miejscowych.

Art. 19. Urzędowanie instytucyj prawodawczych, sądowych i administracyjnych oraz rządowych zakładów naukowych w Królestwie, jak również wykład w szkołach wszelkich kategoryj odbywa się w języku polskim. W stosunkach z władzami centralnemi używany jest język rosyjski. W ustawach, określających ustrój wewnętrzny Królestwa, będą zabezpieczone prawa języków ludności litewskiej i małoruskiej w instytucyach sądowych, administracyjnych i społecznych, a także w rządowych zakładach naukowych. Prawa używania tych języków w szkołach prywatnych i w sprawach wyznaniowych nie podlegają żadnym ograniczeniom. Rosyanie mają prawo zwracać się do władz sądowych i administracyjnych w języku rosyjskim i żądać odpowiedzi oraz dokumentów w tymże języku. Dla ludności rosyjskiej będą ustanowione średnie i niższe szkoły.

Art. 20. Ogólno-państwowe zaręczenia wolności obywatelskiej i politycznej stosowane będą i do Królestwa.

Art. 21. Mieszkańcy Królestwa biorą udział w reprezentacyi ogólno-państwowej za pośrednictwem swych przedstawicieli, wybieranych według ogólnych dla całego państwa zasad.

Art. 22. Nieporozumienia i spory z powodu kompetencyi władz ogólno-państwowych i władz Królestwa Polskiego rozstrzyga stała komisya. Proponowana jest komisya, złożona z 12 członków wybieranych przez sejm i 12 przez izbę państwową.

Art. 23. Bez zgody sejmu Królestwa nie mogą być zaprowadzone żadne zmiany w statucie autonomicznym.

Art. 24. Przed wydaniem przez sejm ustawy o ustroju wewnętrznym i zarządzie kraju, Królestwo będzie rządzone na zasadzie ustawy tymczasowej o zastosowaniu niniejszego statutu.

Ruch przedwyborczy.

Doniesienia z kraju.

Lwów. Breiter i Hudec rozczulili się na wtorkowem zebraniu w sali stowarzyszenia rzeźników na żółkiewskiem. Breiter w swem przemówieniu, wspomniawszy o dawnej swej walce przeciw tow. Hudecowi, zaznaczył, że doszedł do przekonania, że to walka bratobójcza, szkodliwa dla interesów ludu, że należy jej zaniechać, a wszystkie opozycyjne żywioły powinny się złączyć do walki ze szlachetczyzną i z wrogami ludu. Jakkolwiek istnieją jeszcze dawne urazy, oświadczył Breiter, że z całych sił popierać będzie kandydatury socyalno-demokratyczne i spodziewa się, że socyalni demokraci poprą jego kandydaturę przeciw p. Dawidowi Abrahamowiczowi.

Tow. Hudec, przemówieniem tem rozczulony, odpowiedział, że nie ma do Breitera żalu z tego powodu, że nie on a Breiter został wybrany posłem, czuje atoli do dziś głęboki żal z tego powodu, że Breiter rozbijał szeregi i demoralizował robotników. Gdy jednak Breiter, zwłaszcza w ostatnich czasach, zachowywał się poprawnie i występował za reformą wyborczą, gdy dalej oświadcza, że będzie popierał kandydatów partyi socyalno-demokratycznej, nie widzi powodu odtrącać go a natomiast gotowi są socyaliści poprzeć go, gdy będzie walczył z wrogami ludu.

Katolicko-narodowi wyborcy (V) okręgu m. Lwowa zgromadzili się w sali tow. pedagogicznego dla wysłuchania wyznania wiary kandydata katolicko-narodowego centrum z tego okręgu, p. Szyszyłowicza. W blisko dwugodzinnej mowie rozwinął radca Szyszyłowicz program polityczny. Wywody kandydata, nacechowane gruntowną znajomością spraw krajowych i państwowych, wypowiedziane z niepospolitą swadą, wywarły jak najlepsze wrażenie na słuchaczach, którzy przerywali je też co chwila oklaskami. Nastąpił długi szereg interpelacyj, na które kandydat odpowiedział, poczem zgromadzeni uchwalili wśród oklasków kandydaturę dra Ignacego Szyszyłowicza z V okręgu.

Babice nad Sanem. D. 15 b. m. odbyło się w Babicach zgromadzenie wyborców, na które przybyła inteligencya miejscowa i okoliczna a bardzo tłumnie zebrali się też włościanie. Między innymi zauważyliśmy księży: kanonika Gómickiego z Dubiecka, miejscowego proboszcza ks. Wojciecha Prugara, właściciela Bachowa, dr. St. Nowosieleckiego z synem, dzierżawcę dóbr Romana Wierzchleyskiego, kierowników szkół Jurkiewicza i Jakubowskiego i wielu innych. Przewodniczącym wiecu wybrano na wniosek ks. Prugara dra St. Nowosieleckiego, który objąwszy przewodnictwo, w krótkich słowach wyjaśnił zgromadzonym postanowienia nowej ustawy wyborczej a zarazem przedstawił zgromadzonym kandydata na posła, p. dr. Władysława Czaykowskiego, marszałka rady powiatowej przemyskiej na zastępcę posła ks. dr. Jana Łabudę, profesora św. teologii w Przemyślu.

Dr. Władysław Czaykowski oświadczył, że skoro zjednoczone komitety trzech powiatów postawiły jego kandydaturę, przyjął ją, a na wypadek, jeśli taką będzie wola wyborców, przyjmie także i mandat z tego okręgu, zwłaszcza, że do niego należy ten powiat przemyski, w którym on od lat 25 w radzie powiatowej najpierw jako szeregowiec, a potem jako prezes pracuje. Jak dotąd w sejmie, tak i w radzie państwa stać będzie na stanowisku agrarnem, a więc popierać będzie wszystkie te usiłowania, które mają na celu podniesienie rolnictwa całego kraju w ogólności, a okolicy Przemyśla w szczególności, więc starać się będzie: 1) o jak najspieszniejsze przeprowadzenie drugiej kolei, łączącej Przemyśl z Sanokiem, 2) o wydobycie od rządu więcej funduszów na regulacyę Sanu, ileże są one zapewnione tylko po rok 1912, 3) o uzyskanie większych funduszów na inwestycye rolne, 4) o tańszą sól, 5) o zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej, 6) o pomoc z funduszów rządowych przy regulacyi finansów kraju, przyczem oświadczył, że jest stanowczym przeciwnikiem przekazywania na rzecz kraju podatków realnych, które raczej zniżane a nie podwyższane być powinny. Dalej oświadczył się dr. Czaykowski za zaprowadzaniem coraz wyższych szkół w małych miasteczkach i za podniesieniem drobnego przemysłu, oraz za wynagrodzeniem gmin za sprawowanie tak zwanego poruczonego zakresu działania. Kończąc wśród ogólnych oklasków swoje przemówienie, oświadczył, że szanuje wszelkie wyznania religijne i jest zwolennikiem zasady suum cuique, ale jako wierny syn Kościoła katolickiego strzedz będzie jego praw i odeprze wszelkie ewentualne nań zamachy a w szczególności także zamach na nierozerwalność sakramentu małżeństwa.

Potem przemówił ks. dr. Łabuda, kandydat na zastępcę posła, a solidaryzując się z przekonaniami wypowiedzianemi przez dra Czaykowskiego, wyraził zapatrywanie, że przy wzajemnych ustępstwach, gdy się będziemy kierować ideą Chrystusową, miłością bliźniego, interesy wszystkich warstw społecznych dadzą się ze sobą pogodzić, a walka klasowa ustać powinna. Zakończył apelem do wyborców, aby nie słuchali tych, którzy chcą podburzać jednych przeciw drugim, a w szczególności uderzają na Kościół i aby wybrali na posłów ludzi nieugiętych przekonań, bo od tego przyszłość narodu zależy (oklaski).

Przemawiali następnie włościanie Segene, Pękalski, Lewicki, Zawadzki i Antoni Jurkiewicz, interpelując o różne kwestye, na które kandydaci dali zadowalające odpowiedzi. W końcu przemówił naczelnik gminy Babic, Błoński podnosząc zasługi obydwóch kandydatów i stawiając formalny wniosek, ażeby zgromadzenie uchwaliło kandydaturę dr. Władysława Czaykowskiego na posła, a ks. dr. Łabudy na zastępcę. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie i na tem zgromadzenie zakończono.

Brody. Na poniedziałkowe zgromadzenie zwołane przez syonistów, przybyli wcześnie żydowscy socyaliści i nie chcieli dopuścić syonistów do głosu, obwołując kandydaturę tow. Löwenherza. Mimo, że jeden z syonistów zagroził przywołaniem żandarmeryi, socyaliści nie ustąpili z sali, a nadto, jak następnie się chwalili, obdarzyli redaktora syonistycznego „Wschodu" dr. Reicha — policzkiem.

Stanisławów. W sprawie wyboru posła z miasta odbyło się 23 bm. posiedzenie ściślejszego komitetu miejskiego, na którem uchwalono wysłać deputacyę do b. posła Stwiertni, aby celem nie rozbijania głosów żydowskich cofnął swoją kandydaturę i umożliwił wybór Żyda-Polaka, by w ten sposób dotrzymać kompromisu przyznającego żydom mandat z tut. miasta. Deputacya ta była już u p. Stwiertni, który oświadczył, iż cofnięcie kandydatury nie zależy od niego, ale od komitetu, który go popiera, a któremu on życzenie deputacyi oświadczy.

Stryj. W sobotę stanął kandydat mniejszości 57 okręgu wyborczego hr. Fryderyk Skarbek przed licznie zgromadzonymi wyborcami tegoż okręgu i w treściwem godzinnem przemówieniu, zapewniwszy, że w razie wyboru wstąpi do Koła polskiego w Wiedniu, rozwinął pogląd na ekonomiczny rozwój kraju.

Po odpowiedzi na szereg wystosowanych doń interpelacyj jak w sprawie kreowania starostwa w Skolem, przyspieszenia budowy kanału Wisła-San Dniestr, w sprawie równouprawnienia żydów w przyjmowaniu do urzędów, w sprawie przyjęcia nauczycielstwa ludowego na etat państwa itd. zgromadzeni uchwalili popierać jego kandydaturę.

Nisko. Przebieg wiecu wyborczego, który odbył się tu w środę popołudniu a na którym przemawiał dr. Michał Bobrzyński świadczy, że wybór dr. Bobrzyńskiego i w Nisku (okręg miejski

---

Br. Schlicht. 10

Hrabiowie Gründingen.

(Ciąg dalszy.)

Ale baron podobał się także hrabinie. Nie stał się wprawdzie dla niej niezbędnym, ale polubiła go. Pierwszego dnia przypatrywała mu się, co prawda, z wielką rezerwą. Baron, który mimo swego nazwiska, daje za pieniądze lekcye jazdy konnej... Nie można wiedzieć... Jednak już jego ręce przekonały ją, że był on nie tylko z nazwiska arystokratą; miał on ręce wąskie, delikatne, z wypielęgnowanymi paznokciami, prawdziwie arystokratyczne. A gdy wreszcie w ciągu rozmowy się pokazało, że zna on nie tylko wszystkie herby ale i historye starych rodów, przychwyciła się hrabina na tem, jak go nazwała kochanym baronem. Ponieważ raz tak powiedziała, musiała już i dalej tak mówić i czyniła to chętnie, gdyż zdaniem jej zasługiwał on na takie wyszczególnienie.

Aleksa była bardzo zadowolona, że baron swą obecnością rozerwał trochę monotonię w domu. Zaraz pierwszego dnia, po zwiedzeniu stajen, zaprowadziła gościa na plac tennisowy.

— Grasz pan tennisa? — wywiadywała się.

Baron omal się nie zaśmiał. Nie było sportu, któregoby dawniej nie był uprawiał a na placach tennisowych odniósł nie jedno zwycięstwo. I teraz jeszcze lubił tennisa. Mimoto zawahał się, co ma odpowiedzieć Aleksie. Przypomniał się mu ten epizod z jego życia, kiedy na placu tennisowym rozkochał się w jednej pięknej Amerykance, która łaskawie wszystkie jego hołdy przyjmowała, ośmielała go do coraz gorętszego flirtu, a wreszcie wyśmiała go, gdy jej swoją miłość wynurzył. Wydało mu się, że słyszy ten zimny śmiech i prawie bezwiednie zawołał:

— Nienawidzę tej gry...

Chciał dodać: przy której gra się nie tylko piłkami, ale i sercami — ale w ostatniej chwili słowa te połknął.

Aleksa odpowiedziała mu żywo:

— Nie powinieneś pan tak mówić; a jeżeli pan rzeczywiście nie lubisz, to tylko dla tego, że nie umiesz pan tej gry. Jeżeli pan zechcesz, nauczę pana.

Baron przez chwilę się wahał: czy ma jej prawdę powiedzieć, że właśnie dlatego, iż zna go zbyt dobrze, nienawidzi tennisa. Ale odgadł jej życzenie, iż ona pragnie być jego nauczycielką, chce mu pokazać swoją sztukę, chce go zagrzać swoim przykładem. Szybkiem spojrzeniem obrzucił postać Aleksy. Była ładną, nawet więcej jak ładną, ale nie mogła być dla niego niebezpieczną. Nie miała w sobie nic wspólnego z ową dumną Amerykanką, ani nawet ze swą siostrą Dagmarą. Nie była to kobieta, o którą on mógłby się ubiegać; była jeszcze potrochę dzieckiem a on był już dojrzałym mężczyzną.

Zamiast odpowiedzieć Aleksie, zwrócił się baron do Dagmary:

— Czy pani także grywa tennisa?

— Podobnie, jak pan, nienawidzę tej gry.

A jednak będziesz w niej udział brała, pomyślał sobie baron, skoro ja zechcę, a chcę. I odpowiedział Aleksie:

— Jeżeli pani zechcesz wtajemniczyć mnie w reguły tej gry, to chociaż może jestem już za stary do tego sportu, spróbóję być najzręczniejszym uczniem.

Umówiono się więc, że po pierwszej lekcyi jazdy konnej, nastąpi pierwsza lekcya tennisowa. Aleksa dodała:

— Przynajmniej w ten sposób będę starała się panu odwdzięczyć za wszystkie trudy, aby z nas zrobić znakomite jeźdczynie.

— Ależ pani jeszcze nie wiesz...

— O, poznaję to po panu: pan albo robisz coś doskonale, albo wcale nie robisz.

— Być może, że masz pani słuszność — odpowiedział baron i wzrok jego pobiegł ku Dagmarze. Ta przyjęła jego spojrzenie, jak gdyby się wcale nie domyślała, dlaczego przy tych słowach spojrzał on na nią.

Dagmara była jedyną w domu, która żadnem słowem ani wobec rodziców, ani wobec siostry nie zdradziła się, co sądzi o baronie. Wobec niego była grzeczną, jak przystoi córce domu wobec gościa, ale bardzo chłodną. Stawało się to jednak dla niej coraz bardziej trudnem, nie dlatego, aby baron był dla niej czemś więcej jak każdy inny gość, tylko dlatego, że sama wiedziała najlepiej, iż gra komedyę, traktując go ciągle jak obcego i obawiała się, aby kiedy z roli nie wypadła.

A im bardziej baron ułatwiał jej dalsze odgrywanie komedyi, tem ciężej jej to przychodziło. Gdyby chociaż jednem spojrzeniem dał jej do zrozumienia: nie trudź się, mnie nie złudzisz — byłoby jej łatwiej przychodziło dalsze udawanie. Tymczasem on zdawał się zupełnie tego nie spostrzegać, że ona z rozmysłu poprzednie przelotne spotkanie ignoruje, a jeżeli spostrzegał, to widocznie było mu to zupełnie obojętnem.

Pod pewnym względem była jej nieprzyjemną i kłopotała ją jego ustawiczna obecność, gdyż zdawało się jej ciągle, że czuje na sobie jego pytający wzrok i jego nieme hołdy a w rzeczywistości, gdy się spokojnie przypatrzyła, musiała przyznać, że on przecież nie więcej zajmuje się nią, niż jej siostrą i jej rodzicami. Pocieszała się jednak tem, że skoro rozpoczną się lekcye, rzadziej będą razem. Przed i po lekcyi każdy będzie się musiał zająć swemi sprawami i spotykać się będą tylko przy obiedzie. Baron wspominał, że wolnych chwil chce użyć na dokończenie dawno już rozpoczętego dzieła o jeździe konnej; będzie więc codziennie kilka godzin zajęty pisaniem, przynajmniej godzinę zajmie mu Aleksa na placu tennisowym i w ten sposób spotkania z nim nie będą częste.

Dagmara spokojnie i pewna siebie wyczekiwała pierwszej lekcyi jazdy konnej. Aleksa zaś lękała się tego, co powie baron i gdy szła z siostrą na przygotowaną do lekcyi arenę, pytała ją:

— Czy sądzisz, że będziemy musiały zaczynać od samych początków.

(C. d. n.)

nr. 23) jest zupełnie pewny. Wśród ogromnie licznego zgromadzenia znalazł się jeden socyalista, którego wywody przyjęli tutejsi wyborcy jednomyślnem oburzeniem, a następnie uchwalono przez aklamacyę głosować za dr. Bobrzyńskim. Na zgromadzeniu był także p. Stefan Sękowski.

Ruski ruch przedwyborczy.

W miejskim okręgu Rohatyn-Brzeżany-Chodorów itd. nr. 29 partya narodowiecka forsuje kandydaturę socyalisty Mykoły Hankiewicza. Kandydatem ludowców jest dr. Hoser, który od dłuższego czasu objeżdża okoliczne miasteczka. „Diło" pisze: „Dr. Hoser oświadczył jeszcze dawniej, że gdyby kandydował Mykoła Hankiewicz, to onby przeciw niemu nie wysuwał swej kandydatury. Teraz zobaczymy, czy dr. Hoser „w interesi powalenia Dulęby cofnie swą kandydaturę". Ze strony syonistów kandyduje rabin ze Lwowa Rapaport, który agituje wśród ciemnych mas żydowskich w Rohatynie i Chodorowie.

W Tarnopolu odbyło się zebranie reprezentantów partyi narodowej i radykalnej; chodziło o porozumienie się obu stron co do wyboru z okręgu wiejskiego 63 Tarnopol, Kozowa, Zbaraż itd. Był obecnym i kandydat dr. Hołubowicz (ukrainiec), któremu zarzucano, że się zaprzedał „księżom". On usprawiedliwiał się tem, że nie może występować przeciw nim, „dlatego, że oni podtrzymują jego kandydaturę a oraz tendencye „ukraińców" zarówno z narodowieckiej jak i radykalnej partyi; zresztą „księża ruscy są jednej myśli z nami, tylko że jeszcze nie mogą odsłaniać swych przekonań." Są tacy jednak księża-radykali, którzy „odsłaniają" te swoje przekonania, np. par. Onyszkiewicz i par. Zelski. Delegaci uchwalili pozostawić wyborcom swobodę głosowania: albo na Hołubowicza, albo na Jocka Ostapczuka; byleby tylko jedni i drudzy zwalczali kandydaturę staroruską dr. Danilowicza. W miejskim okręgu tarnopolskim Rusini forsują kandydaturę miejscowego parocha W. Hromnickiego.

W Złotnikach ad Podhajce (okręg wiej. nr. 60 Podhajce, Buczacz itd.) zbory miały burzliwy przebieg. Starorusini agitowali na rzecz kand. prof. Gecewa, „ukraińcy" świstem i rykiem przerywali mowcom, oświadczając się za anarchistą Budzynowskim. Starorusini nie zważali na przewagę i wśród okrzyków: „my Rusyny a ne ukraińci!" wyparli tych ostatnich i oświadczyli się za Gecewem.

Fiasko poniósł kand. narodowiecki, radykalno-socyalistycznej dr. Petruszewicz na zborach w Radziechowie ad Sokal (okr. wiej. nr. 65) i w sąsiednich miejscowościach; postanowiono popierać kandydaturę starorusina dr. Markowa.

„Ukraiński" kacyk, par. Pełeński urządził wiec na trecie z ks. Kościa Lewickiego w Dolinianach ad Rohatyn (okręg wiejski nr. 66 Brzeżany, Rohatyn, Bursztyn itd.); uczynił to bez wiedzy miejscowego parocha. Oto wyjątek z mowy par. Pełeńskiego: „...A kto wyjeść pali?" Jeden z „uwiadomionych" chłopów odpowiada: pan! — drugi wyrywa się: „ta chłop biisze kury"..." — paroch na to: „a złagby tia... ty szcze ne znajesz, szczo pan?" Miejscowy paroch odprawiał w tym czasie nieszpory i spowiadał ludzi. „Wiceruski" po zborach ruszyli przed cerkiew i zagrzmiało: „Cesty wam kacapy" i „Ne pora" i hajdamaki zajęli groźną postawę. W samą porę cerkiew zamknięto i nie przyszło do dalszego skandalu.

„Ukraińcy" urządzili wiec w Sośnicy ad Radymno (okręg wiejski nr. 67 Jarosław, Cieszanów, Radymno itd.). „Halicz." tak opisuje to zebranie: „W szkole zebrała się kupka dzieci i młodzieży i kilku chłopów dla kontroli mowy kand. Stachury. Gdy ten skończył, włościanie oświadczyli, że to samo „bałakanie" słyszeli już setki razy i wezwali „ukraińskich dijaczów", aby się wynieśli ze wsi i nie bałamucili ludzi. Jak najprędzej wynieśli się „ukraińcy" do karczmy, aby między żydami „budowaty Ukrainu" bo włościanie w Sośnicy nie chcą znać „Ukrainy". Wedle pism ruskich większe szanse ma kandydat staroruski, dr. Hryniewiecki.

W okręgu złoczowskim nr. 63 zwalcza kandydaturę narodowiecką ks. Zielskiego starorusin, dr. Chlebowicki. Na zborach w Bezbrodach porusza sprawę uniwersytecką. Na pytanie miejskiego Dejnickiego, czy Rusini życzą sobie ruskiego, czy „ukraińskiego" uniwersytetu w Galicyi, wyborcy odpowiedzieli: „Ne chocem „ukraińskoho" uniwersytetu; my chocem tilky ruskoho i to twerdo-ruskoho uniwersytetu!" Komentarz zbyteczny.

Kandydatury staroruskie.

Dr. J. Dobrzański, ks. H. Paczowski i dr. L. Pawencki ogłaszają dziś w imieniu wydziału „Ruskiej rady" we Lwowie ostatecznie ustaloną listę kandydatów partyi staroruskiej. Partya ta stawia kandydatury własne w 19 okręgach wiejskich, tj 19 posłów i 19 zastępców i nadmienia: „w tych wiejskich i miejskich okręgach, w których nie postawiono naszego kandydata, wydział „ruskiej rady" poleca swym zwolennikom głosować na takich kandydatów, którzy życzliwie odnoszą się do naszej partyi i swem zachowaniem się dają poręką, że nie będą działali na szkodę narodu ruskiego".

Zaznaczyć należy, że „ukraińcy" kandydują w 21 okręgach (w tem w 3 miejskich); [illegible] socyaliści i radykali „ukraińcy". Oto kandydatury staroruskie (podajemy numer okręgu i pierwszego powiatu oraz na pierwszem miejscu nazwisko kandydatów na posła a na drugiem na zastępcę):

nr. 58 Nowy Sącz — par. G. Hnatyszak z Krynicy, par. T. Karczmarczyk z Bielczarowej;

nr. 49 Gorlice włośc. A. Cieślak w Uściu, włośc. G. Gal w Łosie;

nr. 51 Sanok radca W. Kuryłowicz w Rymanowie, par. R. Czajkowski w Tarnawicy;

nr. 53 Sambor prof. M. Antoniewicz we Lwowie, par. B. Skobelski w Prusach;

nr. 54 Saligród dr. J. Kraszyński w Przemyślu, dr. J. Siokało w Drohobyczu;

nr. 56 Peczeniżyn dr. W. Dudykiewicz w Kołomyi, dr. J. Hanczakowski w Ottyni;

nr. 57 Stryj par. B. Dawydiak we Lwowie, W. Dudykiewicz w Kołomyi;

nr. 59 Stanisławów dr. L. Aleksiewicz w Stanisławowie, par. M. Winnicki w Haliczu;

nr. 60 Buczacz prof. O. Gecew w Buczaczu, włośc. J. Było w Barkanowie;

nr. 61 Przemyśl radca J. Nestorowicz w Przemyślu, włośc. E. Batycki w Bolestraszycach;

nr. 62 Jaworów dr. M. Korol w Żółkwi, par. J. Hołowka w Jaźowie;

nr. 63 Złoczów dr. M. Chlebowick w Złoczowie, mieszcz. G. Mulkiewicz w Kamionce;

nr. 64 Lwów-powiat radca K. Pawlików w Winnikach, włośc. T. Maksymowicz w Rzeczyczanach;

nr. 65. Sokal dr. D. Markow we Lwowie, włośc. T. Procyk w Przysowcach;

nr. 66 Brzeżany dr. W. Dudykiewicz w Kołomyi, włośc. P. Grendzioła w Mielnicy;

nr. 67 Jarosław dr. Hryniewiecki w Dzikowie, włośc. O. Workun w Łazach;

nr. 68 Tarnopol włośc. S. Kulmatycki z Horodyszcza, par. A. Mironowicz w Brzozowicy wielkiej;

nr. 69 Trembowla par. D. Biliński w Zalesiu, dr. O. Litwinowicz w Trembowli.

List pasterski biskupów ruskich.

(Dokończenie.)

„Smutnem byłoby, gdyby na zebraniach przedwyborczych, wiecach, naradach, poufnych zborach nikt z was nie pomyślał o tem, że ze wszystkich spraw narodowych najważniejszą sprawą jest wiara. Nie pozostawiając tej roboty samym ojcom duchownym, sami się o to upominajcie, sami interpelujcie kandydatów na posłów.

A przy wyborach trzymajcie się swych duchownych, postępujcie pospołu z nimi, gdyż jeno wtedy zdobędziemy sobie lepszą przyszłość, gdy z Bogiem będziemy zaczynali i gdy chrześcijańska pośród nas miłość wyjedna błogosławieństwo Boże.

Wrogowie Kościoła rozsiali wśród was kąkol niezgody. Złowiwszy w swe sieci niektórych z pomiędzy naszych ludzi, tak ich sobie zjednali i tak oderwali od wiary, że oni zamiast służyć sprawie Bożej i sprawie narodowej, ze wszech sił pracują nad rozbiciem i rozdwojeniem i tak już słabych sił naszych. A przedewszystkiem usiłują was, żyjących po wsiach chrześcijan, poróżnić z waszymi ojcami duchownymi, z księżmi.

Dlatego w książeczkach i gazetkach swoich powtarzają wiecznie, że księża — to wasi wrogowie, oraz podjudzają, podburzają was przeciw waszym ojcom duchownym. Skoro tylko zdołają jakiemu kapłanowi coś zarzucić, sprawiedliwie czy niesprawiedliwie, na całe gardło krzyczą, że wszyscy księża tak postępują. Nie wstydzą się wojować kłamstwem i oszczerstwem. Cała ich robota polega na słowach, a ku temu zmierza, aby jak najwięcej ludzi poróżnić z księżami, a tem samem odwieść od wiary.

Nie wiele, Bogu dzięki, jest tych ludzi, a jeszcze mniej mądrych między nimi; zawsze atoli ta robota i te mowy dla was bardziej, niż dla księży, są niebezpieczne.

Rozmaicie ich nazywają. Czasem socyalistami, czasem radykałami, a ludzie, którzy nie wiedzą dobrze, co znaczą te słowa i nie wiedzą, do czego ta robota prowadzi, czasem zapisują się w ich szeregi, choć nie zapisywaliby się do nich, gdyby ich lepiej znali. Socyaliści na całym świecie są jawnymi wrogami Kościoła, którzy kłamliwą i bezbożną naukę, przeciwną wierze chrześcijańskiej rozszerzają. A wśród nich najwyższymi przewodnikami są żydzi i masoni, którzy wprost wojują z Jezusem Chrystusem i Jego Kościołem.

Radykali — to znów tacy, którzy przez socyalistów zbałamuceni, dla nich pracują i o jednem tylko myślą: by księży czernić, przezywać, a ludzi z księżmi różnić. Tacy, którzy swe cele pięknie słówkami osłaniają, wielu, nawet najlepszych tumanią i zaprzęgają do swych celów. Radykali wiele mówią i w słowach włościanom wiele obiecują, gdyż kosztem ich chcieliby wznieść się w górę. Do dobrobytu włościan niczem najmniejszem się nie przyczyniają; przeciwnie — chcieliby ich zwieść na robotników rolnych. Dlatego zachwalają pijaństwo i rozmaite nałogi, by włościanie jak najbardziej się zadłużali i wyzbywali się swych gruntów, a następnie, wywłaszczeni z wszystkiego, stawali się ślepem narzędziem w ich ręku.

Są temu przeciwni, aby włościanie nabywali ziemię na własność, a tę ziemię, którą włościanie posiadają, chcieliby im radydali odebrać i oddać na własność gmin i powiatów. Od roku, wbrew temu, co mówili i pisali, nawołują do parcelacyi obszarów dworskich, choć w istocie nigdzie takiej pracy się nie podejmują, a chodzi im tylko o to, by tem hasłem włościan przyciągnąć ku sobie.

A ponadto bywa i tak, że niejeden młodzik, który trochę bywał w szkołach, ale ich nie pokończył, tak stał się butnym i pustym, że koniecznie chce uchodzić we wsi za mądrzejszego i starszego. Ot tak, jak jaje, które chce być mądrzejszem od kury.

Gdzie indziej bywa znów tak, że rozpustnicy, pijacy i złodzieje chcą osłonić hańbę swego życia — i nazywają siebie radykałami i socyalistami. Każdy mądry człowiek zrozumie, że z takiej mąki nie będzie chleba.

Pewna rzecz, że między ojcami duchownymi są lepsi i gorsi, bo łatwo człowiekowi potknąć się i zgrzeszyć; dlatego nieraz może być, że niejeden zarzut, uczyniony jakiemu ojcu duchownemu będzie i sprawiedliwy. Ale, aby wszyscy księża, w całym kraju mieli być wrogami narodu, to już — jak Bóg na niebie, oszczerstwo i nieprawda.

Dla chrześcijanina, który chce żyć i umierać w łasce Bożej, potrzeba księdza; bo tylko ksiądz może grzechy odpuścić, udzielać św. Sakramentów, odprawiać mszę św. i wszelkie służby kościelne. A gdy chodzi też o dobro doczesne, to trudno byłoby i zliczyć, ile to pożytecznych i dobrych urządzeń zaprowadzili po różnych wsiach ojcowie duchowni. Chyba rzadko gdzie znajdzie się jaki sklepik, jaka kasa, spichlerz gminny, albo i czytelnia, którychby nie założył ksiądz wraz z wiernymi.

A gdy gdzie zabraknie księdza, to ludzie bez niego i rady dać sobie nie mogą. A w ilu to wsiach przyłączonych ludzie od lat pragną mieć swego księdza; już to nie jest oznaką, aby księża mieli być wrogami narodu. Nie dziw, że po trosze wszędzie księża mają swych przeciwników i wrogów. Bo ksiądz na to jest ustanowiony, aby ludzi odwodził od złego, a prowadził ku dobremu, aby pouczał, a w razie potrzeby karcił. A to nie wszystkim się podoba. Praca księży nie może wszystkim przypadać do gustu. Jedni posłuchają, przyjmą naukę i radę i pójdą drogą Chrystusową, drogą wiecznego zbawienia, a inni nie chcą dobrej rady posłuchać i narzekają i wrogo występują przeciw księżom.

A do tego przyczyni się, że jeden, drugi ksiądz w czemś źle sobie postąpi, a inny znów zachowuje się tak szorstko, że i bez swej winy zrazi sobie ludzi. Ale wrogowie nasi korzystają z tego wszystkiego, by siać niezgodę i rozdwojenie. Im nie chodzi o dobro narodu. Im zależy tylko na tem, aby bądź co bądź dzielić i różnić. Wiedzą, że gdy tylko poróżnią księdza z wiernymi, łatwo oderwą ich od Kościoła, a następnie i od wiary chrześcijańskiej.

Nie słuchajcie, drodzy bracia — kończy list pasterski — takich ludzi; trzymajcie się silnie wiary św., jednoczcie się ze swymi księżmi, trzymajcie się razem, wszyscy społem, jak jeden mąż i nie pozwólcie nikomu dzielić was, bo w łączności, jedności, miłości — wasza siła. Z Bogiem poczynajmy ważne dzieło, w tak ważnej chwili w naszej historyi, a Bóg będzie wam błogosławił. *Andrzej* metropolita, *Konstanty* biskup, *Grzegorz* biskup".

Rusini o posłaniu władyków.

Staroruski „Haliczanin" wreszcie zdecydował się umieścić w swych łamach tekst znanego naszym czytelnikom listu pasterskiego biskupów ruskich. Uznał jednak przytem za stosowne zaatakować biskupa stanisławowskiego, ks. Chomyszyna. Pisze on, że władyka ten, „biskup partyi ukraińskiej", popiera chyłkiem kandydatury radykalne i że np. w okręgu stanisławowskim stronnicy ks. biskupa agitują tylko w tych wsiach, w których radykali nie mają widoków poparcia, a natomiast unikają tych miejscowości, które radykali zaokupowali; oni się im poddają, bo jednym i drugim w gruncie rzeczy chodzi o to, byle tylko powalić kandydata staroruskiego. Dalej organ staroruski zarzuca ks. Chomyszynowi postawienie w okręgu buczackim kand. p. Kowszewicza, który nie ma żadnych szans i w okr. husiatyńskim, a wreszcie, że ks. biskup Chomyszyn ułatwia dr. Trylowskiemu jego akcyę wyborczą. Posłanie władyków jest zdaniem „Haliczanina" jaskrawą negacyą tego wszystkiego, co czyni obecnie biskup Chomyszyn, który powoduje się nie miłością chrześcijańską, ale względami czysto partyjnymi. „Halicz." oddaje całą sprawę pod sąd metropolity ks. Szeptyckiego, głowy galic.-ruskiej cerkwi i prosi go, by zbadał przytoczone fakty i przedsięwziął środki — „ne quid detrimenti — ruska cerkiew — capiat".

W sposób wprost bezczelny traktuje posłanie władyków radykalny „Hromadzkyj hołos" w artykule „Popy a polityka". Zdaniem „Hrom. hoł." biskupi i księża dlatego zajmują się teraz sprawami publicznemi, bo „chcą i w cerkwi zostać panami i panami w polityce", aby „panuwaty nad narodom".

Organy „nar. komitetu" i duchowieństwa narodowieckiego „Diło" i „Swoboda" nie wspomniały dotąd ani słowem o liście pasterskim biskupów ruskich.

Korespondencye.

Madryt, 21 kwietnia.

(Delegaci papiezey u króla Alfonsa. — Chryżmo Piusa X. — Ceremonia w kaplicy zamkowej. — Mowy. — Bankiet na cześć nuncyusza-kardynała.— Wyprawa chrzestna potomka Alfonsa XIII. —Dzieło pracy 100 zakonnic. — Wybory.)

Przybył tu przed kilkoma dniami z Rzymu hr. Honorati, papieski „guardia nobile" i był wczoraj na audyencyi u króla Alfonsa wraz z mons. Sibilią, audytorem nuncyatury madryckiej, ablegatem Piusa X dla wręczenia królowi biretu purpurowego, przeznaczonego dla nuncyusza Rinaldini. Hr. Honorati przyniósł dar chrzestny, przesłany przez papieża dziecięciu Alfonsa XIII, jakiem ten wkrótce ma być uszczęśliwiony.

Dziś w południe odbyła się w kaplicy zamkowej ceremonia włożenia przez króla na skronie mons. Rinaldiniego biretu kardynalskiego. Świadkami uroczystości byli: członkowie rodziny królewskiej, z wyjątkiem młodej królowej, niedysponowanej, legaci papiescy i wszyscy ministrowie, z wyjątkiem min. wojny i finansów. Ablegat mons. Sibilio wygłosił przy tej sposobności allokucyę w języku łacińskim, w której sławił cnoty nuncyusza i był tłumaczem radości papieża, iż będzie ojcem chrzestnym dziedzica tronu, względnie pierworodnej córki królewskiej, w końcu oświadczył mons. Sibilia, że papież będzie zawsze otaczał gorącą miłością osobę monarchy katolickiej Hiszpanii. Nuncyusz-purpurat odpowiedział w języku hiszpańskim, mówiąc, iż czuje się szczęśliwym, że będzie mógł reprezentować Ojca św. podczas ceremonii chrztu potomka Alfonsa XIII. Po tym akcie odbyła się msza św., Król Alfonso wydał obiad na cześć nowego kardynała. Mons. Rinaldini siedział obok królowej; był obecnym król, cała jego rodzina, gość rzymski i ministrowie.

Darem papieskim, o którym wyżej wspomniałem, jest przedziwnej piękności chrzestna wyprawa dziecięca. Ubrańko chrzestne królewicza czy królewnej jest całe z koronek d'Alençon i z haftów brukselskich, ozdobione herbami królewskiego domu hiszpańskiego i Battenbergów, tkanymi z koronek. Chrzesnak jest podwójny; pierwszy atłasowy z wolantem z gazy jedwabnej, drugi z Luisine lumineuse, garnirowany wolantem z tej samej materyi i koronkami Valenciennes. Poduszka chrzesna jest z Luisine lumineuse, garnirowana jednym wolantem równym i dwoma wolantami z gazy jedwabnej, pokrytymi wspaniałymi haftami na tle płócienka ręcznej roboty. W 4 rogach poduszki są tkane różnokolorowemi nićmi emblematy eucharystyczne i męki Pańskiej; na środku herb Hiszpanii a nad nim krzyż w bogatej ozdobie. Haft obramowany jest koronką Vieux Flandre.

Sukienka jest z białej weby ręcznie tkanej, fartuszek cały haftowany, zdobny w herby obu rodów. Na sukience są rzucone haftowane róże; jest ona garnirowana koronkami Valenciennes i wstążeczkami atłasowemi. Pod sukienką podwójny kaftanik z białego atłasu i Luisine. Drugie ubrańko jest podobne do tamtego, z tą różnicą, że zdobi je złotem tkana korona królewska.

Płaszczyk z pelerynką jest z białego batystu z bogatymi haftami dziurkowanymi. Peleryna obramowana koronką wenecką, z wolantami z tkaniny jedwabnej; u lewego boku podwójny herb. Podszewka podwójna, jedna z atłasu bizantyńskiego, druga z Luisine.

Do wyprawy chrzestnej należą nadto dwa czepeczki: jeden z tkaniny jedwabnej, ozdobiony koronką wenecką; drugi z koronki brukselskiej, garnirowany tkaniną jedwabną w hafty; dwa napierśniki płócienne z entredeux i wolantami garnirowane Valenciennes, wreszcie dwa kaftaniki batystowe, odpowiednio przyozdobione.

Elegancką jest kołderka na kołyskę: cała z białego atłasu, haftowana w girlandy z róż, połączone złotymi sznureczkami; na środku, na tle złotem wyszyty podwójny kolorowy herb królewski; obramowanie z koronek duchesse, wolanty z tkaniny jedwabnej. Cztery pary prześcieradełek z najdelikatniejszego batystu z haftami Louis XVI i z podwójnym herbem królewskim. W tym samym stylu są poszewki na poduszki, garnirowane koronkami Valenciennes. Do wyprawy należy 12 koszulek, 12 chusteczek trójkątnych, 12 podbródków itp., wszystko z najdelikatniejszej tkaniny lnianej, ręcznej roboty.

Wyprawa umieszczona jest w artystycznej kasecie w stylu Ludwika XVI, pokrytej białą skórą, ozdobionej girlandami en relief, rytowanemi w złocie i srebrze i malowanemi w kolorach naturalnych. Wierzch kasety zdobią z wewnątrz i zewnątrz prześliczne miniatury, wielkiej wartości artystycznej; są to kopie arcydzieł mistrzów. I tak na froncie, w środku: Boże Narodzenie, Lorenza da Credi, na prawo Zwiastowanie, Guida Reni, na lewo Oczyszczenie N. M. P., tegoż mistrza. Na stronie odwrotnej: Narodziny najśw. Panny, Pietra da Cortona, Ofiarowanie N. M. P., C. Lebruna, Zaślubiny Bogarodzicy, Rafaela Sanzio. Po bokach kasety widać herby: papieża, króla i królowej hiszpańskiej. Wieko jest z białego aksamitu, na którego tle wyryte są ozdobnie złotemi literami słowa: „Deus, iudicium Tuum regi da et iusticiam Tuam filio regis". Wszystkie ozdoby, malowidła kasety i ozdoby wyprawy są w czystym stylu Louis XVI. Dar chrzestny Piusa X jest w całości dziełem rąk pobożnych niewiast: siostr misyonarek-Franciszkanek. Pracowało ich około 100; niektóre przybyły w tym celu do Rzymu z Belgii, Hiszpanii i Anglii.

Wczoraj odbyły się w całej Hiszpanii wybory do parlamentu. Na 400 deputowanych konserwatyści zdobyli około 270 mandatów; reszta przypada na liberałów (80), republikanów katalońskich (45), demokratów, karlistów, antiklerykałów (2) i dzikich. Wybory odbyły się na ogół spokojnie, zwłaszcza w Madrycie, gdzie wybrano 5 konserwatystów, 1 socyalistę i 2 republikanów. W m. Guadalajara padł przewódca frakcyi antiklerykalnej, hr. Romanones. W Walencyi poniósł klęskę przewódca radykałów republikańskich, Sorrian. Wybory były tam bardzo burzliwe. W Barcelonie walka wyborcza między liberałami a katolikami była bardzo zacięta. Biskupi i księża popierali silnie katolików; rezultat wyborów nie jest jeszcze znany. W ogólności partya konserwatywna, z której łona wyszedł rząd obecny, odniosła świetne zwycięstwo. Jestto odpowiedź kraju, Hiszpanii katolickiej, na usiłowania żywiołów skrajnych, które chciały wszcząć za Pireneami gorszącą wojnę religijną, jakiej widownią jest sąsiednia republika francuska.

R. Poray.

Towarzystwo urzędników prywatnych.

Sprawozdanie za r. 1906 przedstawia, że cały majątek Towarzystwa we wszystkich funduszach, tj. w funduszu kasy pensyjnej, funduszu kosztów zarządu funduszach oddziałowych zapomóg doraźnych i siedmiu funduszach dobroczynnych wynosi 1,943.607·71 kor. i wzrósł przez rok ubiegły o kwotę 151.204·04 kor. Z dniem 1 kwietnia 1907 liczyło Towarzystwo 2034 członków z 9240 udziałami, czyli z ubezpieczonemi rocznemi płacami służbowemi w kwocie 924.000 koron.

Największy sukces odniosło Towarzystwo w roku ubiegłym przez uwieńczenie pomyślnym wynikiem starań o uzyskanie ustawy emerytalnej dla urzędników prywatnych, która ostatecznie po wielu trudnościach wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1909 r. Nie ulega wątpliwości, że uzyskanie ustawy emerytalnej zawdzięczają urzędnicy prywatni swej silnej organizacyi. Między związkami urzędników prywatnych w Austryi jest gal. Towarzystwo, istniejące od r. 1867 najstarszą organizacyą. W sprawie tej wielce zasłużyli się byli prezesi Towarzystwa śp. Stefan hr. Zamoyski i Andrzej hr. Potocki, jako też obecny prezes Zdzisław hr. Tarnowski. Wejście w życie państwowej ustawy emerytalnej będzie niewątpliwie nowym zwrotem w rozwoju Towarzystwa, stanie się ono bowiem zapewne zastępczym państwowym instytutem i spotęguje jeszcze bardziej swą działalność.

Sprawozdanie zapowiada, iż starania towarzystwa skupią się obecnie o uzyskanie ustawy regulującej stosunki służbowe urzędników prywatnych, a jako wstępny do tego warunek uzyskanie ustawowej reprezentacyi warstwy urzędników prywatnych w t. zw. „Izbach urzędników prywatnych", podobnie jak istniejące już reprezentacye innych warstw społecznych, interesów i zawodów.

Wykonując uchwałę zgromadzenia delegatów z roku 1905 i 1906 wydział centralny urządził i otworzył z dniem 1 września 1906 bursę dla synów członków towarzystwa, uczniów szkół średnich, a to w kupionej na ten cel realności. W bursie mieści się obecnie 31 wychowanków, z tego jest 3 bezpłatnie, 11 za opłatą zniżoną a 17 za opłatą pełną.

Obrady delegatów rozpoczęły się dziś po 11 przedpołudniej w jednej z sal hotelu George'a, przy udziale około 30 delegatów. Przewodniczył prezes Zdzisław hr. Tarnowski. Zagajając zebranie, wyraził hr. Tarnowski w pierwszej linii radość z powodu uchwalenia i sankcyonowania ustawy emerytalnej dla urzędników prywatnych. Omówiwszy następnie zadania tow., jakie się przed niem z powodu tej ustawy otwierają, zwrócił prezes uwagę na dalszy rozwój tow., a na koniec wspomniał o bursie im. Jerzego hr. Dunin-Borkowskiego, której uroczyste poświęcenie odbędzie się jutro. Wreszcie poświęcił serdeczną wzmiankę zmarłym członkom tow. śp. M. Stadnickiemu, J. Stasiniewiczowi, St. Wilczkowi, Fr. Wątorskiemu i St. Chmurowiczowi.

Z kolei przyszło na porządek dzienny sprawozdanie wydziału centr. za r. 1906, a dyskusyę nad niem odroczono do dalszego punktu porządku dziennego. Następnie zamianowało zgromadzenie członkami honorowymi tow. Kazimierza hr. Badeniego i Kazimierza hr. Szeptyckiego w uznaniu za zasługi około przeprowadzenia ustawy emerytalnej.

Dłuższa dyskusya wywiązała się następnie nad sprawozdaniem komisyi rachunkowej, przyczem omawiano także sprawozdanie wydziału centr., a w rezultacie przyjęto oba sprawozdania do wiadomości i udzielono wydziałowi centr. absolutoryum.

Następnie wybrano komisye: petycyjną, stypendyjną, administracyjną i rewizyjną, poczem przydzielono między te komisye szereg referatów i na tem posiedzenie zamknięto.

Popołudniu obradować będą komisye, jutro w południe zaś odbędzie się poświęcenie bursy przy ul. Szymonowiczów l. 6. Następne posiedzenie plenarne w sobotę rano.

Kronika.

Lwów, dnia 25 kwietnia 1907.

Kalendarzyk.

W piątek 26 kwietnia Kleta i Marcelina. — gr. kat. Artemona M. — Kal. słow. Spitymira.
Wschód słońca 4·57, zachód 6·59

W sobotę 27 kwietnia Peregryna. — Gr. kat. Martyna. — Kal. słow. Bogusława.
Wschód słońca 4·56, zachód 7·01

W niedzielę 28 kwietnia Witalisa M. — Gr. kat. Arystarcha. — Kal. słow. Żywisław.
Wschód słońca 4·54, zachód 7·02.

— **Z armii.** „Zeit" donosi, że w awansie majowym, wśród pułkowników zamianowanych generałmajorami, znajdują się pp. Artur Dąbrowski i Emil Kolischer.

Napoleon Louis-Wawel, attache austr. marynarki w Londynie, zamianowany został kapitanem fregaty.

— **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł komisarza policyi Mikołaja Łękawskiego, z Przemyśla do Lwowa i koncepistę policyi Pawła Neubecka ze Lwowa do Przemyśla.

Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego Aleksego Romanika ze Lwowa do Rohatyna.

— **Z poczty.** Zarządcą pocztowym w Zaleszczykach mianowany kontrolor Karol Radeński z Jarosławia.

Kronika lwowska.

÷ **Przed wyborem prezydenta** odbyli wczoraj radni zebranie dla porozumienia się i przeprowadzenia głosowania próbnego. Obecnych było 78 radnych; przewodniczył ze starszeństwa wieku p. Łukawski. Najpierw rozstrzygnięto sprawę formalną, dotyczącą interpretacyi ustawy o wymaganym komplecie i większości przy wyborze prezydyum. Ustawa w tym punkcie jest niejasną, żąda bowiem obecności 3/4 części całej ilości radnych i większości głosów całej ilości radnych, a nie wiadomo, czy za „całą ilość radnych, liczy się 100 radnych, czy też radnych żyjących których obecnie jest 94. Ponieważ wątpliwości te już raz przed laty były przedmiotem rozstrzygnięcia władz kompetentnych, uznano, że zgodnie z praktyką dotychczasową należy wymagać do wyboru prezydenta 51 głosów.

Przystąpiono do głosowania próbnego. Widocznie jednak nie wszyscy chcieli wydać się ze swymi zamiarami, bo oddano kartek białych aż 26, za p. Rutowskim oświadczyło się 27 kartek, za p. Ciuchcińskim 22, a trzy kartki podały inne nazwiska. Próbowano więc następnie przez dyskusyę wyjaśnić szanse obu kandydatów. p. Markiewicz proponował p. Rutowskiego na prezydenta, p. Schayera na pierwszego wiceprezydenta a p. Ciuchcińskiego na drugiego wiceprezydenta. P. Biechoński imieniem klubu i centrum protestował przeciw majoryzacyi przez partyę mieszczańską i oświadczył się za p. Rutowskim. Tego samego zdania był p. Aschkenazy i dziwił się, że ta sama strzelnica, która przed dwoma laty wybrała p. Rutowskiego na pierwszego wiceprezydenta, teraz przechodzi nad nim do porządku dziennego. Na to znowu p. Friedrich przypomniał, że przecież przed dwoma laty „opozycya" zwalczała p. Rutowskiego, a teraz go popiera. Ponieważ dyskusya poczynała się zaostrzać, więc p. Rawski a potem p. Makowicz zaczęli mówić pojednawczo i doradzali kompromis. Umówiono się więc, że najpierw każda partya odrębnie się naradzi. Przeszli więc mieszczanie do jednej sali, centrum i lewica do drugiej a dzicy do trzeciej. Narady były długie, poczem centrum i lewica złożyły wspólną deklaracyę, że zostają przy swoim kandydacie p. Rutowskim a partya mieszczańska deklaracyę, że także zostaje przy swoim kandydacie p. Ciuchcińskim. Do kompromisu więc nie przyszło, rozstrzygną „dzicy". Wybór prezydenta odbędzie się dziś wieczorem a wnioskując z rozkładu sił w radzie, wybrany zostanie p. Ciuchciński.

÷ **Żałobne nabożeństwo** za śp. prez. Michała Michalskiego odbyło się wczoraj o 6 wieczorem w templum żydowskiem. Modlitwy odprawił rabin, dr. Caro, kazanie wygłosił dr. Guttman. Na nabożeństwie była obecną rodzina zmarłego i wielu radnych.

÷ **Kursa uzupełniające** dla nauczycieli szkół średnich otwarte zostały wczoraj na uniwersytecie. Uczestników kursu witali przemowami prof. dr. Smoluchowski w imieniu uniwersytetu, dalej wiceprez. dr. Płażek, prof. dr. Kruszkiewicz, insp. p. Dworski, poczem nastąpił odczyt prof. dra Bronisława Dembińskiego; „Ostatnie próby dziejowej syntezy".

÷ **Gal. tow. muzyczne** odbyło wczoraj pod przewodnictwem ks. Andrzeja Lubomirskiego doroczne zgromadzenie. Sprawozdanie wydziału za rok ubiegły przyjęto do wiadomości i dokonano wyborów uzupełniających. Do wydziału wybrani zostali pp.: dr. W. Korn, S. Krupka, B. Papée, dr. J. Siemiradzki i dr. K. Krzyżanowski. Do komisyi rewizyjnej pp.: F. Andraszek, S. Bardasz i Wład. Gubrynowicz.

Prof. Wysockiego zamianowano członkiem honorowym a sprawę nominacyi w jego miejsce p. Dianniego omawiano długo i szeroko, ale bez powzięcia decyzyi.

÷ **Budowę nowych linij** kolei elektrycznej rozpoczęto w ulicy św. Zofii na plac powystawowy i w ul. Zielonej ku rogatce.

÷ **Potrzebne zarządzenie.** Dyrekcya policyi wydała nareszcie swoim organom polecenie, aby jadących na bicyklach bez zachowania nakazanych ostrożności i przekraczających dozwoloną szybkość, pociągały do odpowiedzialności. Należałoby jeszcze wszystkim bicyklom dać numery dla ułatwienia kontroli. Zarządzenie powyższe policyi przyjmą mieszkańcy Lwowa z ogromnem zadowoleniem, bicykliści bowiem, szczególniej młokosy, rozbijający się po ulicach a w lecie po miejscach spacerowych, szczególnie po placu powystawowym, byli prawdziwą klęską. Dotąd policyanci usuwali się bicyklistom z drogi. Znany jest np. fakt, że jeden agent policyjny, gdy bicyklista potratował i pokaleczył dziecko, wezwany do interweniowania, powiedział, że to do niego nie należy. Przydałyby się jeszcze takie same zarządzenia przeciw automobilistom.

÷ **Wąglik we Lwowie** skonstatowano w pokątnym warsztacie przerabiania włosienia Markusa Klerfelda ul. Żółkiewska 102. Zapadły na wąglik dwie robotnice. Warstat zamknięto.

Kronika krajowa.

Poezya wyborcza. Socyalistyczne „Prawo ludu" zamieściło taki wierszyk:

Czerwona czapeczka
I baranek siwy,
Daj głos na czerwonych,
A będziesz szczęśliwy.

„Czas" proponuje p. Stapińskiemu, żeby w najbliższym numerze „Przyjaciela Ludu" odpowiedział na to:

Kieliszeczek wódki
I kawałek chleba,
Głosuj na ludowca,
A pójdziesz do nieba.

Socyalistyczny „Naprzód" stając w obronie „Prawa ludu" i „Przyjaciela ludu" proponuje znowu taki czterowiersz:

Głosuj na stańczyka,
Oto rada krótka,
Czeka cię w nagrodę
Kiełbasa i wódka.

Rzeczywiście ogromnie postyczne tema

Zruszczono urzędy gminne w dalszym ciągu we wsiach: Jarmakówka p. Borszczów, Słoboda dol., Trościaniec p. Dolina, Łozówka, Obodówka p. Zbaraż, Zakomarze p. Złoczów, Wola błażowska, Zwierz p. Sambor, Boratyn, Pieczygóry p. So-

kal i Siemuszowa p. Sanok; razem sześciozo 1847 urzędów gminnych.

Z Kołomyi donoszą: Na wiecu przedwyborczym w jednej ze wsi powiatu kołomyjskiego napadli zwolennicy kandydata „ukraińskiego" na kandydata partyi staroruskiej dr. Dudykiewicza, pobili go ciężko a znęcając się nad powalonym na ziemię, napchali mu do ust ekskrementów ludzkich i całą twarz niemi mu oblepili.

Pociąg w płomieniach. Na linii kolejowej Jassy-Paszkany wykoleił się onegdaj skutkiem podmycia toru pociąg towarowy, składający się z dwóch lokomotyw i 42 wagonów z ropą. Kocioł jednej lokomotywy eksplodował, wskutek czego pociąg stanął w płomieniach. 11 wagonów zniszczonych, 15 bardzo uszkodzonych. Pięciu z personalu zabitych, trzech ciężko rannych.

Kronika powszechna.

§ **Dr. Eiselsberg**, profesor uniwersytetu wiedeńskiego powołany został przez medyczny fakultet uniwersytetu berlińskiego do objęcia katedry po zmarłym Bergmanie.

§ **Poseł Puryszkiewicz.** Telegramy nasze już donosiły, jakimi okrzykami przyjął w Dumie poseł Puryszkiewicz wniesienie projektu autonomii dla Królestwa polskiego. Otóż scenę tę tak przedstawiają szczegółowe sprawozdania:

Projekt autonomii Polski wniesiony został do prezydyum Dumy przez posła Harusewicza. Gdy wiceprezydent odczytując wniesione projekty, przystąpił wreszcie do czytania projektu autonomii, krzyknął Puryszkiewicz na cały głos: „Cóż? jakiej Polski?" Powstała ogromna wrzawa. Prezydent przywołał Puryszkiewicza do porządku a wiceprezyd. dokończył czytania projektu.

Puryszkiewicz krzyczy: Nie zgodzę się nigdy na obrady nad tym projektem. Coby na to powiedziały cienie Katarzyny II i Fryderyka Wielkiego.

Głosy: Wyrzucić go! Precz z błaznem!

Prezydent wśród ogromnej wrzawy wzywa do uspokojenia się.

Puryszkiewicz wszedłszy na trybunę poczyna obrzucać obelgami całą Dumę. Woła: Nie mogę pracować w takiej Dumie! Pal was wszyscy dyabli! chcecie rozerwać Rosyę!

Prezydent ponownie przywołuje go do porządku.

Puryszkiewicz. Ja się sam przywołuję do porządku i wychodzę. Nie chcę z wami pracować.

I rzeczywiście wyszedł.

§ **Sprawa Anny Milewskiej.** W Berlinie zakończyła się wczoraj rozprawa w znanej naszym czytelnikom sprawie przeciw byłej ochmistrzyni dworu zmarłej ks. Amalii Szlezwicko-Holsztyńskiej ciotki cesarza Wilhelma, Annie Milewskiej. Afera ta ciągnie się już od sześciu lat. Panna Milewska była nieodłączną towarzyszką księżnej Amalii, obie też wyjechały do Kairu, gdzie książę Ernest Günter za pośrednictwem swego ochmistrza Blumentala uknuł intrygę i kazał władzom egipskim aresztować Milewską, o czem swego czasu było bardzo głośno. Po śmierci księżnej [illegible] Milewska z pretensyą o 50.000 marek, które miała otrzymać od zmarłej. Książę Günter nawzajem oskarżył ją o kradzież kosztowności zmarłej, a nadto przy rewizyi domowej zakwestyonował u niej 17.000 marek, będących własnością Milewskiej. Rozpoczął się więc proces, a właściwie serya procesów, z których [illegible] wreszcie odbyła się ostateczna rozprawa przeciw Milewskiej o kradzież kosztowności. Oskarżona twierdziła na rozprawie, że otrzymała je w podarunku od zmarłej księżniczki. [illegible] Ostatecznie sąd wydał wyrok uwalniający Milewską.

§ **Sułtan chory.** Z Konstantynopola przychodzą niepokojące wiadomości o chorobie sułtana. Z Paryża wezwano do sułtana dr. Gilberta, specyalistę chorób pęcherzowych i nerkowych.

§ **Plotki z dworu włoskiego.** Wiadomo, że przed kilku tygodniami księżna Milena Czarnogórska (matka królowej włoskiej) ze swoją córką Weną i czarnogórskim następcą tronu, księciem Danilą, bawiła w gościnie w Kwirynale. Podobno [illegible] księżna Milena wraz z dziećmi tak nagle odjechała, że wyjazd ten podobny był do ucieczki. Obecnie prasa włoska następujące: Dziś przed owym wyjazdem król włoski Wiktor Emanuel miał dłuższą na temat polityczny rozmowę z księciem Danilą. W ciągu rozmowy książę Danilo dał się unieść zbytnim temperamentem i przybrał ton, który królowi nie mógł się podobać i ostatecznie król zapytał swego szwagra, kiedy zamyśla z Rzymu wyjechać. Na drugi dzień księżna Milena z dziećmi wyjechała. Całe to zajście bolesnie miało dotknąć królowę Elenę, która też odwiedza się od wszystkich uroczystości dworskich i z tego powodu nai nie towarzyszyła swemu małżonkowi do Gaety ani nie wzięła udziału w uroczystości spuszczenia na wody nowego włoskiego pancernika w Spezii.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** („Wielbiciel muzyki", komedya w 1 akcie Gastona Cronier tł. Sachorowski, „Siłacz" 3 akt Maryi Płaźkówny). Tytuł pierwszej jednoaktówki, która zainaugurowała wczorajsze składane przedstawienie wprowadził w błąd publiczność. „Wielbiciel muzyki" p. Gastona Croniera ma tyle wspólnego z muzyką, co pisząey te słowa z astronomią. To nie było jeszcze zarzut... ale co gorsze, że wielbiciel muzyki nie rówania mało wspólnego ze sztuką. A więc dość zręczna francuska komedyjka ze specyalnego cięć już dość popularnego „złodziejskiego" typu. Treść ogromnie prymitywna. De Bresienne, sprytny złodziej salonowy, odwiedza bogatego muzyka Robillota, zawraca mu przez godzinę w głowę, ograbia mu w jego czasie mieszkania obiecuje a potem opowiadając mu kryminalno-krwawą historyę ze swej przeszłości — ulęże wartę, wypuszczon go z zakładu obłąkanych. W taj chwili wpada do mieszkania szajka przebranych złodziei, rzekomy doktor szkania z pomocnikami, w wielkim z felczerem więzi zaopatrzyła biednego muzyka do drugiego pokoju, zamykają drzwi na klucz i wynoszą niezbędne muzyka do ostatniego mebla. Każdy, kto chodzę przez złodziejską sprytnie zostanie wciągnięty ze swoim pobytem w pokoju wstrzymanym. Więc i publiczność uśmiecha się w drugiej części komedyjki śmiała się z całych sił z okradzionego muzyka, zamianą po jego czem, „o, „hodie mihi, cras tibi". „Wielbiciela muzyki" odegrali z humorem p. Nowacki, Szobert i Kwiatkowicz.

„Siłacz" 3 akt Maryi Płaźkównej wprowadził nas w zupełnie inny świat. Odwieczna tragedya małżeńska, pełna zawiłych konfliktów psychologicznych, zmaganie się dwóch światów, dwóch indywidualności, zupełnie różnych od siebie, wrogich sobie i nieugiętej swojej woli. Sam pomysł dramatu p. Płaźkównej szczęśliwy, ciekawy, oświetlony z zajmującej strony. Przypatrzmy się treści bliżej fabule i jej artystycznemu ujęciu. Oto, siłacz, bezwzględny egoista, idący przebojem przez świat i na nic się nie oglądający. Co się dzieje w jego duszy, jakie głębie ozają się na jej dnie — nikt nie wie, bo on przed nikim nie otwiera swych tajni, nikogo nie dopuszcza do swych zamysłów. Przykuł do siebie kobietę młodą, nerwową, spragnioną szczęścia i miłości. Opętał ją tak tą żelazną siłą, którą promieniuje jego dusza, że odrzuciła rękę człowieka, kochanego nadewszystko... I rozpoczyna się skryta walka... kobieta buntuje się, szarpie, pragnie zerwać ciężące na niej pęta... lecz nie zdolna jest uwolnić się, bo ciąży na niej ciężka, nieugięta ręka jego woli. Wreszcie przychodzi chwila krytyczna... on, siłacz, zachwiał się... gmachy, które buduje, poczynają rysować się. Z jednej strony córka nie chce zaślubić wybranego przez ojca mężczyznę, z drugiej zaś strony żona pragnie opuścić go na zawsze i wezwała na pomoc tamtego, umiłowanego i skrzywdzonego. Siłacz w tej ciężkiej chwili nie traci spokojnej krwi. Odkrywa przed obiema kobietami rąbek swej duszy, gra przed niemi sprytną komedyę szczerości, przyznaje się, że i on, mimo swego spokoju, nie jest szczęśliwym i cierpi bardzo — i osiąga to, co zamierzał. Litość przemaga w duszach obu kobiet — córka zgadza się na narzuconego sobie męża a żona pozostaje przy mężu. I teraz odbywa się najlepsza może w całym dramacie scena: kochanek wezwany przybywa, ażeby uwolnić kobietę z rąk tyrana i ku swemu zdziwieniu spostrzega małżeństwo pogodzone i pieszczące się czule. W tem miejscu należało urwać dramat... cała późniejsza tyrada męża o woli, której słuchają z namaszczeniem nawrócona żona i nieudały kochanek — są zupełnie zbyteczne i psują linie.

„Siłacz" p. Płaźkówny posiada wiele wad. Sam typ bohatera, trochę nietzscheański, nie tłómaczy się jasno, mimo ciągłych deklamacyj o woli, o sile, o spokoju. Z powodu tego nieraz robi wrażenie salonowego hypnotyzera raczej niż nadczłowieka. Procesy psychologiczne dzieją się za szybko; widz nie ma czasu wytchnąć i odnosi wrażenie, że ze sceny słyszy się udramatyzowaną nowellę raczej a nie prawdziwy dramat. Lecz poza temi wadami, poza niedomaganiami, mimo, że „Siłacz" jest typowym przedstawicielem kobiecej muzy i kobiecego światopoglądu, nie można p. Płaźkównej odmówić talentu, który jeszcze nie wypowiedział się zupełnie i przed którym żmudna droga ku wyżynom stoi otworem. Grano „Siłacza" pospiesznie, bez należytego przygotowania i staranności. Odnosi się to przedewszystkiem do p. Ordon, która roli swej nie umiała na pamięć i nie starała się nic z niej wydobyć, nawet szlachetności i wdzięku, zwykłego tak tej artystce. P. Sosnowski był poprawnym. Publiczności zebrało się nie wiele.

Henryk Zbierzchowski.

* **Opera** („Królewicz Jaszczur", baśń muzyczna w 4 odsłonach Bolesława Raczyńskiego). Widzieliśmy niedawno, jak Wagner pojął znaczenie mytów i podań ludowych i jak z tego źródła zaczerpnął pierwiastki wszystkich postaci i obrazów dramatycznych swego „Pierścienia Nibelunga"; wiemy też, jak Wagner treść z nich wydobył, na nowo ożywił tchnieniem twórczej fantazyi i w niej uwydatnił pierwiastki, odpowiadające duchowym dążeniom czasu, tworząc nowy typ sztuki dramatycznej. Nowy ten kierunek tworzył szkołę, szczególnie w Niemczech chętnie widzianą. Gdy zaś Wagnerowi nie chodziło o artystyczne tylko odtworzenie takich mytów, lecz wysnuty z nich wątek samodzielnie rozwijał, pogłębiając treść i własne indywidualne natchnienia psychologicznie, filozoficznie i symbolicznie, wszyscy prawie zwolennicy kierunku wagnerowskiego (Bungert, Kistler, Schillings, Humperdinck, Zygfryd Wagner i w. i.) odtwarzali tylko artystyczną, wewnętrzną treść mytów i podań ludowych, bez przeciwstawienia tego pierwiastku czysto ludzkiego objawom człowieczeństwa, zaprawionym w epokach historycznych różnorodnymi czynnikami bytu cywilizacyjnego.

Z tego rodzaju zwolenników szkoły wagnerowskiej najbardziej wybił się Humperdinck swemi baśniami muzycznemi „Jaś i Małgosia" i „Dzieci królewskie". Zarówno w zaczerpnięciu treści z mytów, jak i w samodzielnie płynącym, polifonicznym podkładzie orkiestrowym widać dodatni wpływ Wagnera. Prawdopodobnie zachęcony powodzeniem wymienionych utworów Humperdincka, p. Bolesław Raczyński sięgnął również do skarbnicy podań ludowych, układając treść do swej, wogóle po raz pierwszy wykonanej wczoraj na scenie lwowskiej, baśni muzycznej „Królewicz Jaszczur".

Król niewierny podejrzywa swą żonę o wiarołomstwo i każe swe, rzekomo nieprawe dziecię wrzucić do studni. Tutaj dziecię królewskie dostaje odzież jaszczurczą i musi dopóty w studni pokutować za grzechy ojca, aż znajdzie się kobieta, ofiarująca mu pierścionek ślubny. I rzeczywiście znajduje się dziewczyna taka, a królewicz w stroju jaszczura, co wieczora opuszcza studnię, aby w bogatych szatach królewskich przepędzić noc u swej kochanki a ze świtem znów jako jaszczur wracać do studni. Gdy zaś dziewczyna, ulegając podszeptom drugich, chce przemocą zatrzymać u siebie królewicza i w tym celu pali jego strój jaszczurczy, królewicz, pozbawiony swej chroniącej go szaty, musi z nastaniem świtu znów wrócić do wody, lecz tym razem już bez nadziei powrotu, bo na niechybną śmierć.

Do tej zajmującej baśni scenicznej p. Bolesław Raczyński ułożył zgrabną, miłą muzykę, trzymaną wogóle w tonie ludowym, bezpretensyonalnym. Inwencya szczera, świeża, dla ucha przystępna, rytmika dość ożywiona, harmonizacya, stosownie do tła libretowego, niewyszukana, lecz interesująca, a do tego instrumentacya przejrzysta, zgrabna, staranna i wymownie świadcząca, że kompozytor zna dokładnie charakter i zastosowanie każdego instrumentu; to wszystko świadczy bardzo korzystnie i obiecująco o prawdziwym talencie młodego kompozytora. P. Raczyński posługuje się małą orkiestrą (bez puzonów, tylko dwie waltornie i pojedyńcze instrumenty dęte drewniane) i przeważnie melodya orkiestry idzie razem z śpiewem. W ustępach czysto orkiestralnych (koniec 3 odsłony) talent twórczy p. Raczyńskiego przebija się silniej. Więcej modulacyi a zwłaszcza uwzględnienia dla polifonicznego podkładu orkiestrowego, bez którego ucho już w dzisiejszych czasach nie może się obejść, a „Królewicz Jaszczur" mógłby i pod względem muzycznym przynajmniej w przybliżeniu stanąć obok Humperdincka „Jaś i Małgosia".

Premiera wczorajsza bardzo się podobała a ogólne wrażenie było nader korzystne. Wszyscy wykonawcy z widocznem zamiłowaniem starali się całość utrzymać na wysokości artystycznej. Tylko wystawa i kostyum królewicza były nieodpowiednie. P. Hendrichówna i p. Ludwig wykonali swe partye bardzo starannie i wraz z p. Kasprowiczową, Brzozowską i Markówną zyskali żywe uznanie. Całość a zwłaszcza orkiestrę wzorowo prowadził kapelmistrz p. Ribera; po pierwszym akcie wręczono p. Hendrichównie, p. Ludwigowi i p. Riberze wspaniałe kwiaty i wieńce od kompozytora.

Grd.

* **Doroczny koncert Tow. śpiewackiego „Echo"** odbędzie się w dniu 28 b. m. w sali „Sokoła".

* **Oratoryum Quo Vadis.** Dzienniki czeskie donoszą, że p. Feliks Nowowiejski, który niedawno odniósł zwycięstwo na konkursie w Chicago za kantatę o św. Wojciechu, wystawia swój dramat muzyczny dużych rozmiarów „Quo vadis?" po raz pierwszy w Aussig, koło Pragi czeskiej, w dniu 4 maja b. r.

* **„Dwutygodnika katechetycznego"** i duszpasterskiego nr. 8 zawiera: Nowe teorye w egzegezie katolickiej po soborze watykańskim. (c. d.) ks. dr. Stan. Dutkiewicz. O bractwach, ich zadaniu i kierownictwie. (Dok.) X. Adolf Albin. Egzorta o pokorze, wygłoszona dla dzieci miejskich w Piotrkowie. Ks. Pęcherski. Wzrost wpływów świeckich w kościele katolickim. Nauka dziejów Kościoła w szkołach średnich. Konserwatorowie w kościołach. Kościół w Islandyi. Dr. Jakubowski. Recensye. Obrazki z „Przyjaciela Ludu". W sprawie podręczników dla szkół średnich. Kronika kościelna. Miscellanea. Wiadomości dyecezyalne.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Wesoła wdówka".

W sobotę popołudniu „Kopciuszek" — wieczór „Tosca". Występ Hericli Darclée.

W niedzielę popoł. „Moralność pani Dulskiej" — wieczór „Wesoła wdówka".

W poniedziałek „Traviata", występ Hericli Darclée.

We wtorek „Juliusz Cezar" Szekspira.

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek „Książę Niezłomny" Calderona.

W sobotę „Śluby panieńskie" Fredry.

W niedzielę popołudniu „Radcy pana radcy" Bałuckiego, wieczór „Beatryx Cenci" Słowackiego.

W poniedziałek „Halka" Moniuszki.

Z POZNANIA.

— W Łęce Opatowskiej, w Poznańskiem, robotnicy polscy z Galicyi rzucili pracę, ponieważ dawano im zbyt niską zapłatę. Administrator dóbr wezwał żandarmów, którzy wszystkich robotników aresztowali, pozostawiając na łasce Boskiej kobiety i dzieci. Właścicielem dóbr opatowskich, których administrator wyzyskuje i oszukuje robotników, jest książę Henryk, brat Wilhelma II.

Z WARSZAWY.

— Z Łodzi donoszą: Uchwały, potępiające walki bratobójcze, zapadły w dalszych 27 fabrykach. W konferencyach brali udział robotnicy, należący do wszystkich bez wyjątku partyj. Wczoraj robotnicy schwytali siedmiu bandytów posądzonych o zabójstwa robotników. Rozprawiono się z nimi bardzo energicznie. Mimo to zabójstwa nie ustają i wczoraj zabito znowu trzech robotników a trzech zraniono. — Policyę łódzką wyjęto z pod władzy policmajstra i oddano pod kierownictwo specyalnego naczelnika ochrony wojskowej, podpułkownika Diedulina. — Wyjaśniło się, że zabity wskutek wyroku partyjnego, podejrzany o zabójstwo Grajnerta robotnik Grobelniak, padł ofiarą strasznej pomyłki. Grobelniak w chwili zabójstwa śp. Grajnerta znajdował się w pobliżu wypadku, a będąc głuchym i nie wiedząc co się dzieje, począł uciekać. Schwytany przez robotników, nie mógł wskutek swej głuchoty się wytłómaczyć i stał się ofiarą strasznej pomyłki.

— Jak popołudniu telegrafują z Łodzi odbyła się tam konferencya delegatów robotniczych w sprawie powstrzymania zbrojnych starć między robotnikami. Wzięło w niej udział około 500 delegatów. Uchwalono, że robotnicy nie mają prawa wykluczać innych robotników z fabryki z powodu ich zapatrywań politycznych lub wyznaniowych; że żaden robotnik nie może być zmuszony przez innych do przyłączenia się do pewnego jakiegoś stronnictwa; że robotnikom nie wolno nosić broni. W każdej fabryce ma być utworzona stała komisya z członków rozmaitych stronnictw, celem łagodzenia różnic zdań. Wreszcie konferencya oświadczyła się przeciw zmuszaniu robotników do obchodu święta robotniczego w d. 1 maja.

Z WILNA.

Porucznik Ponomariew.

Donosiliśmy przed kilku dniami o rozpoczęciu przed izbą sądową wileńską rozprawy przeciw kilku funkcyonaryuszom komory cłowej w Wierzbołowie, oskarżonym o kontrabandę broni i dostarczanie jej rewolucyonistom. Otóż przy rozprawie pokazało się, że cała ta sprawa była sztuczką niejakiego Ponomariewa, wówczas korneta żandarmeryi. Wysłany on został do Wierzbołowa dla tropienia kontrabandy i umyślił sobie zostać odrazu wielkim człowiekiem. Rozpoczął od tego, że namawiał jakieś ciemne indywidua, aby włożyły parę paczek dynamitu do samochodu jego własnego zwierzchnika, pułkownika Miasojedowa, który często robił ekskursye na pruską stronę. Ponomariew miał zamiar przyłapać z tą kontrabandą pułkownika Miasojedowa i tem zabezpieczyć sobie lepszą karyerę. Gdy się to jednak nie udało, Ponomariew nie stracił ducha. Za własne pieniądze zakupił u niejakiego Müllera w Eidkunach kilkanaście rewolwerów i kilka paczek nabojów, poprosił jednego z subjektów, aby przeniósł ten zakup po za granicę, a następnie osobiście przyłapał kontrabandę. Usiłował następnie tę „sztukę" powtórzyć. Ale kupiec Müller, do którego Ponomariew zjawił się przebrany po cywilnemu po nowy transport rewolwerów i nabojów, poznał ptaszka i zbił go niemiłosiernie. Za to oskarżony został o „obrazę rosyjskiego oficera". Ponomariew zaś awansował na porucznika, został przeniesiony do Petersburga a obecnie przed otwarciem Dumy jemu poruczono „ochronę" gmachu Taurydzkiego. Zajął on w pałacu jure caduco piękny apartament, korzysta z usług dwóch woźnych i zachowuje się w obec posłów impertynencko, tak że podnoszą się ciągłe skargi przeciwko niemu. Jest także podejrzenie, że rewiduje on akta Dumy i posłów. Skonstatowano bowiem, że w pokojach „grupy pracy" i frakcyj socyalistycznych, jakaś niewiadoma ręka „porządkowała" już papiery i zamknięte w szufladach dokumenty. Opinia wymieniła natychmiast Ponomariewa jako sprawcę. Teraz jest nadzieja, że po tem, co wykrył proces wierzbołowski, Ponomariew zostanie od ochrony Dumy odsunięty.

Z całego świata.

Madryt. Rząd zaprzecza doniesieniu dzienników o wybuchu dżumy w Karthagenie.

Szegszard. Wędrujący cygani dopuścili się wczoraj rabunku budynku stacyjnego w Nagy Dorok. Zabrali dwie kasy żelazne; jedną rozbili i wyjęli z niej gotówkę, drugiej, zawierającej większą sumę, nie zdołali rozbić.

Paryż. „Echo de Paris" donosi, że członek zjazdu katolickiego, który obraduje obecnie w mieście Rodez (depart. Aveyron), nazwiskiem Naucier, po skończeniu nabożeństwa strzelił z rewolweru do biskupa miejscowego, ale go nie trafił. Przesłuchani przez policyę członkowie zjazdu odmawiają wszelkich wyjaśnień.

Bozen. Dziś o godz. 5 m 58 rano dało się odczuć krótkie, dość silne trzęsienie ziemi.

Werona. Dziś rano dało się tu uczuć dwukrotne trzęsienie ziemi. Wśród ludności powstała panika; nie przyszło do wypadku.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 24 kwietnia 1907. roku o godz. 7 rano. Czerniowce —·—. Tarnopol —·—. Lwów +5·7, Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +5·2 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +6·7 Praga +10·1, Wiedeń +9·1 Semmering +4·4 Budapeszt +9·4. Ischl +5·6, Riva +9·6 Tryest +12·2 Celsyusza.

Ostatnie wiadomości.

Z Czarnogóry przyszły doniesienia o wielkich zamieszkach w kraju. Mnożą się zabójstwa polityczne.

Cesarz w Pradze.

Praga. Cesarz zostanie jeszcze przez niedzielę w Pradze i w tym dniu odbędzie przejażdżkę na rzece Mołdawie. Powrót do Wiednia nastąpi prawdopodobnie w poniedziałek rano.

Telegramy i telefonematy

z dnia 25 kwietnia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 26 kwietnia:

W Galicyi wschodniej: Zmiennie, miejscami opady, mierne wiatry, łagodnie, pogoda zwolna polepsza się.

W Galicyi zachodniej: Zmiennie, mierne wiatry, łagodnie, zwolna lepiej.

Zwołanie rady państwa.

Praga. „Nar. Listy" donoszą, że rada państwa zwołaną zostanie w drugiej połowie czerwca i obradować będzie do końca stycznia.

Parlament niemiecki.

Berlin. W dalszym ciągu dyskusyi wojskowej w parlamencie niemieckim socyalny demokrata Bebel oświadczył, że wątpi, ażeby oszczędności, proponowane przez ministra wojny, były możliwe, chyba że czas służby zostanie zniżony. Czas, zużywany na marsze paradne, powinien być obrócony na wyćwiczenie wojenne, przez co zaoszczędzi się bardzo wiele niepotrzebnej pracy. W końcu mowca omawiał złe obchodzenie się z żołnierzami.

Minister wojny Einem zarzucił socyalistom, że starają się żołnierzom zohydzić służbę wojskową.

Z ziem polskich.

Przeniesienie uniwersytetu warszawskiego.

Warszawa. Dzienniki donoszą, że rada ministrów na onegdajszem posiedzeniu zadecydowała ostatecznie o czasowem zużytkowaniu sił i środków uniwersytetu warszawskiego przy zamierzonem otwarciu nowego uniwersytetu w jednem z miast Rosyi środkowej. Komisyi ministeryalnej złożono petycye 7 miast, ubiegających się o założenie w nich uniwersytetu. Miastami temi są: Saratow, Woroneż, Niżny Nowgorod, Samara, Mińsk, Smoleńsk i Witebsk. Podobno najwięcej szans mają Saratow i Woroneż.

Z Rosyi.

Projekt autonomii Królestwa.

Petersburg. O projekcie autonomii Królestwa polskiego, pisze „Ruś", że zabezpiecza on w zupełności jedność państwową. Z jednej strony autonomia spotka się z nieprzejednanym oporem starego systemu państwowego, z drugiej zaś przedstawicielstwo narodowe rosyjskie będzie usiłowało zaspokoić życzenia Polaków. Jednakowoż niektóre punkty projektu napotkają silną opozycyę. Do tych punktów zalicza „Ruś" żądanie Polaków brania udziału w ogólnych wydatkach państwowych proporcyonalnie do liczby ludności, nie zaś do stanu jej zamożności. Kwestyą sporną będzie również sprawa językowa i chęć poddania ogólno-państwowych gwarancyj wolności obywatelskiej i politycznej osobnym postanowieniom sejmu polskiego.

Przekształcenie gabinetowe.

Wiedeń. Do „Polit. Corr." donoszą z Petersburga, że przekształcenie gabinetu w kierunku liberalnym uważać należy za rzecz pewną; nastąpi ono już w najbliższym czasie. Koła monarchistyczne żądają rękojmii, iż żywioły radykalne zdala będą trzymane przy rekonstrukcyi gabinetu. Stanowisko Stołypina przedstawia się jako wzmocnione.

Wiedeń. „N. W. Tagblatt" donosi z Petersburga, że rozpoczął się tam zupełnie nowy kurs w polityce wewnętrznej. Mianowicie wszyscy konserwatywni ministrowie ustępują z gabinetu Stołypina, który reorganizuje gabinet przy pomocy kadetów. Wczorajsza audyencya Gołowina u cara ma pociągnąć za sobą bardzo ważne skutki polityczne.

Prezes rady państwa.

Petersburg. Były minister sprawiedliwości Akimow, został mianowany prezesem rady państwa.

Z Francyi.

Paryż. Dymisya gabinetu Clemenceau spodziewaną jest do kilkunastu dni. Lista przyszłego gabinetu jest już prawie gotową, mianowicie: Berteaux prezydentem, Delcasse kolonij, Millerand spraw zagranicznych, Doumer skarbu.

Rozmaitości.

§ **Zakazane przedstawienie.** Dyrektor jednego z teatrów berlińskich, Ferdynand Bonn, napisał niedawno sztukę p. tyt. „Młody Fryc", przedstawiającą młodość Fryderyka Wielkiego. Cenzura berlińska zakazała tej sztuki. Bonn ominął zakaz w ten sposób, że ogłosił, iż przedstawienie się nie odbędzie, utwór zaś wystawił przed zaproszoną publicznością. Onegdaj chciał urządzić ponownie przedstawienie za zaproszeniami. Policya przedsięwzięła energiczne kroki, budynek otoczono silnym kordonem policyantów, którzy bronili wstępu. Mimo to jednak musieli przepuścić osoby posiadające zaproszenie. Gdy sala była już zapełniona, Bonn wyszedł przed kurtynę i oświadczył między innemi: „Władze nasze są nadzwyczaj uprzejme. W jaki sposób życzycie sobie państwo spędzić dzisiejszy wieczór? Czy mam może zagrać coś na skrzypcach, czy też wolicie dramat? (Głosy wśród publiczności: Dramat!). Dobrze. Ponieważ jednak policya niechętnem okiem patrzy na „Małego Fryca", który mówi o wierności, miłości ojczyzny i honorze, i ponieważ nie mamy w zapasie utworu, jakie wystawiają podejrzane teatrzyki, więc zagramy coś nowego. Niech się ten utwór nazywa: „Wieczór gości na Charlottenstrasse". Słowom tym towarzyszyły wybuchy śmiechu i oklaski. Urzędnik policyjny rozkazał obecnym opuścić salę, a gdy na słowo jego nie zwrócili uwagi, wprowadził do sali silny oddział policyi. Wobec tego, że sytuacya zaczęła się stawać krytyczną, Bonn przemówił powtórnie do publiczności, zapewniając, że nazajutrz wniesie skargę do cesarza i wzywając do posłuszeństwa władzy, bez względu na to, czy w danej sprawie ma słuszność, czy nie. Po tej przemowie zebrani opuścili salę w spokoju.

§ **Hodowla strusiów.** Na skraju pustyni indyjskiej i w Beludżystanie mają powstać farmy dla hodowli strusiów afrykańskich są tam bowiem obszary, nadające się specyalnie do tych celów, a nieodpowiednie na wszelki inny użytek w rolnictwie. Przedsiębiorcy tej hodowli liczą na obfity zarobek ze sprzedaży piór strusich, na które popyt jest jeszcze zawsze taki znaczny, że hodowcy w Afryce południowej, w Egipcie i Kalifornii, zamówień pokryć nie mogą.

§ **Korona węgierska — falsyfikatem.** Pisarz francuski, Jean Bonnefon wykazuje, że istniejąca dziś korona św. Szczepana a także dotycząca bulla papieska ma być falsyfikatem. Sprawą tą zajmował się przez czas długi pewien historyk francuski a podnietę do badań dała mu osławiona tyara Saitafernesa. Wynik tych badań przedstawił w długim wywodzie archeologiczno-naukowym, ujętym w lekką formę fejletonową wspomniany J. de Bonnefon w paryskim „Journalu". Twierdzi on, że bulla koronna nie pochodzi bynajmniej od papieża Sylwestra a powtóre, że każdy, kto się cokolwiek bliżej przypatrzy koronie węgierskiej, pozna na pierwsze wejrzenie, że w niej niema ani śladu pochodzenia rzymskiego i że części składowe korony są późniejszymi, niezręcznymi falsyfikatami.

Korona św. Szczepana składa się w rzeczywistości z 2 części składowych, z dwóch koron: łacińskiej, którą Stefan I. otrzymał w r. 1000 od papieża Sylwestra II., i bizantyńskiej; jestto dar wschodnio-rzymskiego cesarza Michała Dukasa wręczony księciu Geyzy w r. 1075. Korona, którą miał na skroniach król Franciszek Józef, znajduje się na zamku budzińskim i pozostaje pod odrębną strażą koronną. Dwaj chorążowie mają tytuł stróżów koronnych. Są nimi obecnie tajni radcy hr. Bela Szechenyi i bar. Mikołaj Wesselenyi.

Dział ekonomiczny.

§ **Londyn.** (Tel.) Bank angielski zniżył stopę procentową z 4 i pół na 4 pro.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 25 kwietnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·80 do 9·00, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 6·60 do 6·80, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·30 do 9·50. Owies obroczny na termina 0.00 do 0·00. Jęczmień pastewny 7·70 do 8·00. Jęczmień browarniany 8·20 do 8·70. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·70 do 8·20 groch do gotowania 9·50 do 11.— Wyka 6·50 do 6·75. Bobik 7·25 do 7·50 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 60·— do 70·—, koniczyna biała 80·— do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 30·— do 35·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 40·75 do 41·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 23·00 do 28·25.

Wiedeń, 23 kwietnia. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 46·00 do 46·60. Tendencya: niezm.

Cukier; Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 70·— do 70·25. Tendencya: stała

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 36·75 do K. 37·95. W beczkach K. —·— do —·— Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 38·35 do K. 41·20. Tendencya: spokojna.

Budapeszt dnia 25 kwietnia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 0·00—0·00, na maj 8·49—8·50, na październik 8·82—8·83 żyto na kwiecień 0·00—0·00, na październik 7·34—7·35, owies na kwiecień 7·76—7·77, na maj 7·66—7·67 na październik 6·73—6·74, kukurudza na maj 5·63—5·64, na lipiec 5·69—5·70, rzepak na sierpień 14·00—14·10.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: burza.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 25 kwietnia (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 663·25, węgierskiego zakładu kredytowego 775·50 Anglobanku 306·00, Unionbanku 566·00, Banku dla krajów koronnych 445·50, Bankvereinu 546·25, Bodencreditu 1064·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 589·00, kolei państwowych 682·50, kolei południowej 184·50, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 429·50 kolei półn. 55·70—56·00. kolei czerniowieckiej 577·00, alpiny 605·25, Rima Murany 551·25, praskiego towarzystwa żelaznego 2587, fabryki broni 559·00, tureckie tytoniowe 420·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 571·—, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 98·50, austryacka renta koronowa 98·50, węgierska renta koronowa 94·30, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·62, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn. 100·60, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·50, 4-procentowe Banku kraj. 97·75, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·45, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. — —, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·10, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·60, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·37, losy tureckie 191·— marki 117·58, ruble 251·50, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 88·70.

Usposobienie: Pomimo zniżenia stopy procentowej w Londynie (z 4 i pół na 4 prc.) bez ochoty. Tylko akc. kolei państw. ożywione.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 25 kwietnia 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). P. Czarkowscy z Lubienia, radca Chyliński i dr. A. Iskrzycki z Sanoka, J. Burzyński z Buczacza, ks. S. Abgarowicz z Dubienka, dr. Groyecki z Żywca, J. Weiser z Sassowa, P. Łobaczewski z Zagórza, M. Ickowicz z Perchińska, radca Stryjeński z Krakowa, P. Towarniccy z Borysławia, W. Gutowski z Andrychowa.

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Miał świadomość, że zalety, odróżniające ją od gromady jej płci były głównie powierzchowne — jak gdyby wytworna polewa urody i czaru zastosowaną została do pospolitej gliny. Analogia ta wszakże nie zadowoliła go, gdyż ordynarny materyał nie przyjmie wytwornego wykończenia; a czy to niemożliwe, żeby materyał był dobry lecz tylko okoliczności ukształtowały go na błahą modłę? Gdy doszedł do tego punktu swoich rozmyślań, słońce wyszło z za chmury i przerwało jego zadumę. W chwilę później Lily zatrzymała się.

— Och, Boże! tak mi gorąco i tak mi się chce pić... jakiż ten Nowy Jork ohydny. — Rozpaczliwym wzrokiem spoglądała w ulicę. — Inne miasta przywdziewają na lato swoje najlepsze szaty a Nowy Jork jakby rozsiadł w najgłębszym negliżu. Spojrzała w jedną z ulic bocznych. Jakaś litościwa dusza zasadziła tam parę drzew. Pójdźmy w cień.

— Rad jestem, że moja ulica spotyka się z uznaniem pani — rzekł Selden, gdy skręcali za róg.

— Pańska ulica? Czy pan tu mieszka?

Spojrzała z zajęciem na nowe domy, różnorodnych fantastycznych stylów, zgodne z amerykańskiem usposobieniem do nowości; wszystkie jednak miały pozór ponętny ze swemi zasłoniętemi oknami i skrzynkami, pełnemi kwiatów.

— Ach, tak... naturalnie: „Benedick“. Jaki to ładny gmach! zdaje mi się, że go jeszcze nie widziałam. — Spojrzała na dom po przeciwnej stronie ulicy z marmurowym portykiem i pseudo-grecką fasadą. — Które są pańskie okna? Te ze spuszczonemi roletami?

— Na najwyższem piętrze... tak.

— Ten ładny balkonik należy do pana? Jak tam musi być chłodno!

— Niech pani wejdzie i przekona się — rzekł po chwili milczenia. Mogę pani dać filiżankę herbaty i nie spotka pani ani jednego nudziarza.

Pokraśniała — posiadała jeszcze sztukę oblewania się rumieńcem we właściwej chwili — ale przyjęła propozycyę tak lekko, jak była uczyniona.

— Dlaczego nie? Pokusa wielka... zaryzykuję — oświadczyła.

— O, ja nie jestem niebezpieczny — odparł tym samym tonem.

Nigdy nie wydała mu się taką miłą, jak w tej chwili. Wiedział, iż przyjęła zaproszenie bez żadnej ukrytej myśli, nie mógł nigdy być czynnikiem w jej wyrachowaniach.

Na progu zatrzymał się, szukając w kieszeni klucza.

— Niema tu nikogo; ale służący przychodzi rankami i prawdopodobnem jest, że przygotował naczynia do herbaty i przyniósł ciasto.

Wprowadził Lily do maleńkiego przedpokoju, zawieszonego staremi rycinami. Zauważyła stosy listów i papierów na stole między rękawiczkami i laskami; w małej bibliotece, ciemnej ale miłej — na ścianach pełno było półek z książkami, posadzkę pokrywał spłowiały kobierzec turecki, biurko zasłane było papierami, a na stoliku w oknie, jak Selden przepowiedział, stała tacka z przyborami do herbaty. Silniejszy powiew wiatru rozchylił firanki muślinowe i wpadł falą świeżego powietrza, niosąc ze sobą orzeźwiającą woń goździków i petunii ze skrzynki balkonowej.

Lily z westchnieniem padła na jedno z wytartych krzeseł skórzanych.

— Co to za rozkosz mieć taki zakątek wyłącznie dla siebie! Jaki to nędzny los być kobietą.

Selden szukał w szafie ciasta.

— Są przecież i kobiety — rzekł — które posiadają własne mieszkanie.

— O, nauczycielki... albo wdowy. Ale nie panny... nie biedne, nędzne panny na wydaniu!

— A ja znam pannę, która mieszka sama.

Wyprostowała się na krześle, zdumiona.

— Pan zna?

— Znam — zapewniał, wysuwając się z szafy z poszukiwanem ciastem.

— O, ja wiem... pan ma na myśli Gerty Farish. — Uśmiechnęła się nieco złośliwie. — Ale ja powiedziałam: panna na wydaniu... a zresztą jej mieszkanie jest okropne, ona nie ma pokojówki i jada takie straszne rzeczy. Kucharka jej pierze i całe jedzenie czuć mydłem. Jabym tego nie zniosła.

— Nie powinna pani jadać u niej obiadu wtedy, kiedy jest pranie — zadecydował Selden, krając ciasto.

Roześmieli się oboje; Selden ukląkł przy stole, by podpalić lampkę pod kociołkiem a Lily sypała herbatę do zielonego kamiennego imbryczka. Gdy spojrzał na jej dłoń, jak gdyby wyrzeźbioną z kości słoniowej, na drobne różowe paznogcie i bransoletkę z szafirami na ręce, uderzyła go ironia przypuszczenia, że Lily Bart mogłaby prowadzić takie życie jak jego kuzynka Gertruda Farish. Lily była taką widocznie ofiarą cywilizacyi, która ją wytworzyła, że ogniwa jej bransoletki wydawały się kajdanami, przykuwającemi ją do jej losu.

A ona jakby odczytała te myśli jego.

— Nie powinnam była mówić takich rzeczy o Gerty, to bardzo brzydko z mojej strony — rzekła z ujmującą skruchą. Zapomniałam, że to pańska kuzynka. Ale my jesteśmy takie różne: ona pragnie być dobrą, a ja pragnę być szczęśliwą. A nadto ona jest wolną, a ja nie. Gdybym była wolną, myślę, że mogłabym być szczęśliwą, nawet w jej mieszkaniu. Przecież to musi być poprostu szczęście kupować meble według własnego upodobania a wszystkie ohydne graty sprzedać handlarzowi. Gdybym tylko mogła urządzić inaczej bawialnię ciotki, czuję, że byłabym zaraz lepsza.

— Czyż ta bawialnia jest istotnie taka brzydka? — spytał ze współczuciem.

Uśmiechnęła się do niego ponad imbrykiem, który podniosła, żeby go napełnić wodą.

— Pytanie to wykazuje jak rzadko pan tam bywa. Dlaczego pan nie przychodzi częściej?

— Gdy przychodzę, to nie po to, by oglądać meble pani Peniston.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. — Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.